

Monika Nawrot-Borowska
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Zabawy dzieci na wsi polskiej w II połowie XIX i na początku XX wieku w świetle literatury pamiętnikarskiej

Celem niniejszego artykułu jest próba odtworzenia specyfiki zabaw dzieci na wsi polskiej w okresie II połowy XIX i początków XX wieku. Dokonano próby prezentacji rodzajów zabaw, ich specyfiki, zasad ich organizacji, a także określenia miejsca i roli zabawy w życiu dziecka wiejskiego. Prezentowane wnioski oparto w całości na analizie materiałów pamiętnikarskich, wspomnień i biografii przedstawicieli warstwy chłopskiej.

Wprowadzenie

Zabawa jest specyficzną formą działalności, która towarzyszy człowiekowi w każdej epoce historycznej. Ludzie, przez tysiąclecia bawili się na różne sposoby, i choć zmieniały się formy tych zabaw, podstawowe i zasadnicze cechy zabawy pozostawały niezmiennie takie same. Zabawa jest bowiem naturalną potrzebą człowieka, aktywnością, której doświadczał i doświadcza każdy, niezależnie od wieku, statusu społecznego czy miejsca zamieszkania. Od najdawniejszych czasów ludzie także nie tylko się bawili, ale również zastanawiali nad znaczeniem zabawy. Jak powstała? Jakie funkcje pełni w życiu człowieka? Czym właściwie jest? Czy bawią się wszyscy, czy jest to aktywność przypisywana głównie najmłodszym? Nie jest łatwo udzielić odpowiedzi na te pytania. Choć zabawa dzieci i zabawa dorosłych to dwa odrębne zjawiska, to niewątpliwie istnieje między nimi wiele zależności, zaś ich całokształt, określony zjawiskiem ludyzmu, stał się przedmiotem badań wielu naukowców – filozofów, kulturoznawców, etnografów, socjologów, historyków, psychologów i pedagogów. W literaturze istnieje więc wiele ujęć definicyjnych pojęcia zabawy. Złożoność tego zajęcia, różnorodność rodzajów i form zabaw, wielość funkcji i zastosowań w poszczególnych okresach życia człowieka powoduje, iż trudno jest odnaleźć pełną i jednoznaczną definicję tej działalności człowieka¹.

¹ Dokładną analizę różnorodnych ujęć definicyjnych zabawy, z uwzględnieniem klasyfikacji zabaw zarówno w okresie dzieciństwa, jak i w dorosłym życiu podają np.: J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985, s. 11-19; J. Cieślakowski, *Wielka zabawa*, Wrocław 1985, s. 214-219; W. Okoń, *Zabawa a rzeczywistość*, Warszawa 1987, s. 10-24; J. Grad, Zabawa – analiza pojęć i koncepcji, *Zabawy i zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludyzmu i ludyzności*, nr 1-2, Kielce 1997, s. 7-19; J. Truskolaska, *Osoba i zabawa, Elementy filozofii i pedagogiki zabawy*, Lublin 2007, s. 63-67.

W badaniach historycznych i historyczno-pedagogicznych szczególne zainteresowanie zabawami dziecięcymi pojawiło się w następstwie rosnącej w II połowie XX wieku popularności problematyki dziecka i dzieciństwa w różnych epokach². Obok zagadnień związanych z pozycją dziecka w rodzinie, wychowaniem, opieką, kształceniem, opisem codzienności dziecięcego świata już od chwili narodzin, poruszano także temat dziecięcych zabaw. Jednak mimo prowadzonych w ostatnich latach, stosunkowo rozległych merytorycznie badań nad problematyką dziecka i dzieciństwa, szczególnie w XVIII, XIX i XX wieku, tematyka zabaw dziecięcych nie została jeszcze wnikliwie rozpoznana i przeanalizowana³.

Podobnie stan badań nad dzieckiem i dzieciństwem na wsi polskiej w II połowie XIX i w początku XX wieku nie jest zbyt rozległy⁴. Celem niniejszego artykułu jest próba odtworzenia specyfiki zabaw dzieci na wsi polskiej w okresie II połowy XIX i początków XX wieku. Dokonano próby prezentacji rodzajów zabaw, ich specyfiki, zasad ich organizacji, a także określenia miejsca i roli zabawy w życiu dziecka wiejskiego. Prezentowane wnioski oparto w całości na analizie materiałów pamiętnikarskich, wspomnień i biografii przedstawicieli warstwy chłopskiej⁵. Ten typ źródeł, choć niepozbawiony wad – obarczenia zbyt dużym subiektywizmem autora, wydaje się doskonałym materiałem do odtworzenia zabaw dziecka chłopskiego w II połowie XIX i na początku

² Zob. np. P. Aries, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, Gdańsk 1995; D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002; *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. I – *Starożytność – średniowiecze*, red. J. Jundziłł, D. Żołądź-Strzelczyk, Bydgoszcz 2002; *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. II – *Dzieje nowożytne*, red. K. Jakubiak, W. Jamrozek, Bydgoszcz 2002; M. Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004; A. Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009.

³ Patrz np.: K. Kabacińska, *Zabawy i zabawki w osiemnastowiecznej Polsce*, Poznań 2007; też: *W co i jak bawiły się polskie dzieci w XVIII wieku?*, W: *Dziecko w rodzinie...*, t. II, s. 87-100; R. Kantor, R. Zięzio, *Zabawy i zabawki w życiu polskich dzieci w XIX i XX wieku*, W: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, część II – stulecie XIX i XX*, red. E. Mazur, Warszawa 2003, s. 247-260; B. Pilichowska, *Zabawy i zabawki chłopięce w XIX-wiecznym Krakowie*, „Zabawy i Zabawki” 1997, nr 1-2, s. 63-76; *Zabawy i zabawki*, W: A. Bóldyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*, Warszawa 2008, s. 152-156; *Zabawy i zabawki*, W: A. Pachocka, dz. cyt., s. 189-209; D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabacińska (red.), *Dawne zabawy dziecięce*, Kielce-Warszawa 2008; *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, red. D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabacińska, Poznań 2010; M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle zapatywiania teoretycznych*, W: *Prace Katedry Historii Edukacji i Wychowania w Rodzinie*, tom 2: *Kultura, edukacja, rodzina, gender studies. Antyk – Polska*, red. B. Stawoska-Jundziłł, Bydgoszcz 2011, s. 195-220.

⁴ *Dzieciństwo w rodzinach plebejskich*, W: W. Korzeniowska, *Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na ziemiach polskich od drugiej połowy wieku XIX do roku 1918*, Kraków 2004; *Narodziny i wiek dziecięcy*, W: B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969; K. Kabziński, *Formy pomocy w organizowaniu działań wychowawczych polskich rodzin wiejskich w zaborze pruskim*, W: *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995; A. Denisiuk, *W poszukiwaniu nowej formuły dla dawnych kryteriów wartości. Dylematy wychowania w rodzinie na Pomorzu w drugiej połowie XIX i na początku XX stulecia na podstawie przekazów parafabularnych*, tamże; K. Jakubiak, *Wychowanie rodzinne i nauka domowa dziecka na Pomorzu w świetle polskich pamiętników z przełomu XIX i XX wieku*, W: *Rodzina pomorska*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1999; M. Nawrot-Borowska, *Dole i niedole dziecka wiejskiego na terenie ziem polskich w II połowie XIX i początku XX wieku w świetle literatury pamiętnikarskiej*, *Problemy Wczesnej Edukacji* 2010, nr 1 (11).

⁵ Do badań wykorzystano 56 pamiętników chłopskich stanowiących osobne publikacje (w przypisach zaznaczono zabór, z którego pochodzi autor), a także wspomnienia zgromadzone w pracach: J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1984, t. I i II; *Zakneśliśmy wiedzy jak chleba*, *Pamiętniki samouków*, oprac. J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz, Warszawa 1968; J. Landy-Tołwińska, *Pamiętniki samouków*, Warszawa 1968; też: *Od samouctwa do samokształcenia. Na podstawie 300*

wieku XX⁶. Chłopska literatura pamiętnikarska stanowi bowiem jeden z najbardziej interesujących działów pisarstwa ludowego. W porównaniu jednak z innymi rodzajami tego pisarstwa, jak chłopska publicystyka, beletrystyka czy poezja, nie jest to dział zbyt obfity, jednak zdobył sobie istotne miejsce w polskiej literaturze⁷. Pamiętniki warstwy chłopskiej mają ogromne znaczenie w odtwarzaniu realiów życia wsi polskiej badanego okresu. Ukazują one bowiem ważne wydarzenia historyczne w życiu wsi, dokumentują przemiany gospodarcze i kulturowe, a także tworzą doskonały obraz życia codziennego chłopów polskich. Dają także możliwość poznania tradycji, zwyczajów i obyczajowości wiejskiej, są swoistą galerią indywidualnych sylwetek osobowych i postaw ludzkich. To bogactwo wiadomości o kulturze materialnej i duchowej, zawartej w pamiętnikach chłopskich sprawia, że są one ważnym źródłem historycznym do badania dziejów warstwy chłopskiej.

Miejsce zabawy w życiu dziecka wiejskiego

Dzieciństwo na wsi zdecydowanie odbiegało od dzieciństwa dzieci z innych warstw społecznych analizowanego okresu. Dziecko nie stawało się tu podmiotem, centrum zainteresowania rodziców, którzy starali się zapewnić mu optymalne warunki wszechstronnego rozwoju. Dziecko wiejskie przychodząc na świat, stawało się członkiem rodziny, pojmowanej jako grupa społeczna nadrzędna w stosunku do jednostek, w której wzajemne stosunki opierały się nie na uczuciach (choć nie były one wykluczone), lecz zależne były od miejsca i funkcji, jakie w rodzinie spełniał każdy jej członek – także dziecko. Cały byt dziecka wiejskiego podporządkowany był trwaniu rodziny w ustalonej, tradycyjnej formie. Dziecko, od najmłodszych lat, miało wyznaczone zadania i obowiązki, którym musiało poddać, a które były nierozdzielnie związane z właściwym funkcjonowaniem rodziny chłopskiej⁸. Wrastało ono w tradycyjną społeczność rodzinną i wiejsko-sąsiedzka poprzez pracę w gospodarstwie domowym, pasionkę, pracę na roli. Także zabawa była specyficznym, choć drugorzędym czynnikiem wrastania w tradycyjną społeczność wiejską.

Analizując pamiętniki chłopów, można zauważyć, iż niemal każdy z nich barwnie opisuje okres dzieciństwa na wsi. Wspominając jednak swe dziecięce lata, stosunkowo niewielu z nich pisze rozległe o nieodłącznej części dzieciństwa, jaką jest zabawa⁹. Dzieje się tak z pewnością dlatego, iż bez troskie dzieciństwo wielu z pamiętnikarzy kończyło się bardzo szybko, bo w momencie podjęcia pierwszej pracy – najczęściej pasionki.

pamiętników samouków, Warszawa 1968; *Pamiętniki młodzieży wiejskiej 1918-1939*, oprac. M. Dąbrowska, Warszawa 1969; *Rola przeorana, dom piękny. Wspomnienia kobiet wiejskich*, wybór, opracowanie i wstęp E. Jagiełło-Łysiowa, Warszawa 1975.

⁶ K. Kabziński, Pamiętniki w badaniach nad wychowawczą rolą rodziny wiejskiej okresu międzywojennego, *Biuletyn Historii Wychowania* 1996, nr 1-2; J. Chałasiński, *Dokumentalno-kulturowe wartości pamiętnikarstwa ludowego*, W: S. Adamczyk, S. Dyksiński, F. Jakubczak, *Pół wieku pamiętnikarstwa*, Warszawa 1971; R. Waksmund, *Historia dziecka i dzieciństwa z perspektywy prozy wspomnieniowej*, W: *Dziecko w rodzinie...*; A. Kicowska, *Pamiętniki jako źródło do badań nad dzieckiem i dzieciństwem*, tamże.

⁷ J. Burszta, Przedmowa, w: T. Skorupka, *Kto przy Obrze, temu dobrze. Wspomnienia rolnika wielkopolskiego 1862-1935*, Poznań 1974, s. 1.

⁸ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, tom I, słowo wstępne i postłowie J. Szczepański, Warszawa 1984, s. 184-187

⁹ Na 56 analizowanych pamiętników autorstwa chłopów, będących osobnymi publikacjami, w 38 z nich znajdują się bardziej lub mniej obszernie wzmianki (często jednak bardzo krótkie) na temat zabaw w wieku dziecięcym. W publikacjach stanowiących zbiory pamiętników w 35 fragmentach wspomnień zawarto wspomnienia na temat zabaw.

Niektórzy bowiem z pamiętnikarzy, kiedy rozpoczynali pasanie zwierząt lub podejmowali się innych prac w gospodarstwie, mieli zaledwie 4 lub 5 lat. „Cztero i pięć letni pędrak potrafi pomóc w domu, w gospodarstwie i w polu”¹⁰ – pisała jedna z pamiętnikarek. Paweł Sowa wspominał: „W warunkach bezustannych obowiązków domowych i szkolnych niewiele już nam czasu pozostawało na normalne, dziecięce psikusy”¹¹. Słowa innego z autorów wspomnień oddają trudy wieku dziecięcego, związanego z koniecznością pracy i ciężkich obowiązków: „Ach, nie do pogardzenia taki los dziecka, zamiast dziecinne lata winny być najpiękniejszą kartą życia, to były jednym pasmem udręki”¹². Nie znaczy to jednak, że dzieci chłopskie się nie bawiły – jednakże miały one z pewnością mniej czasu na swawole niż dzieci z innych, szczególnie zamożnych warstw społecznych. Kiedy już znajdowano chwilę na zabawę, starano się ją wykorzystać jak najlepiej, jak najwięcej „użyć wolności”, bo nie wiadomo było, kiedy ponownie będzie na nią czas. W jednych ze wspomnień czytamy o szczęściu, odczuwanym, kiedy po skończonych obowiązkach dziecko mogło pójść się pobawić: „A ile było radości, jak mi mama kazała polecieć się bawić! Nie wiedziałam, co mam robić, czy bawić się lalkami, czy w chowanego, czy ganiać?”¹³.

Tak, jak wszyscy mieszkańcy wioski tworzyli wiejską społeczność, tak i dzieci, zamieszkujące teren wsi, stanowiły specyficzną wspólnotę, która wspólnie spędzała czas podczas nielicznych chwil zabawy, a często także i pracy. „Wszystkie dzieci z całego rejonu sąsiedzkiego są jednym wielkim rodzeństwem, w długich, zasmarkanych na rękawach koszulach, bez spodenek, bosolatających po cudzych ogrodach i grających w chowanego”¹⁴ – pisał jeden z autorów wspomnień. Ta społeczność rówieśników stanowiła istotne środowisko wychowawcze, w którym dziecko spędzało znaczną część czasu, pozostając poza domem rodzinnym i ulegało różnorodnym wpływom – zarówno pozytywnym, jak i negatywnym. W jednych ze wspomnień czytamy: „Moje lata najmłodsze nie były wygodne i troszkę rodziców otoczone (...) wychowywałem się sam, ze swoimi rówieśnikami, a tylko od czasu do czasu piętnowany i chwalony, jeśli na to naprawdę zasługiwałem, od rodziców”¹⁵. Inna z pamiętnikarek pisała: „Nie było opieki nad dzieckiem ani żadnych rozrywek; tyle miały dzieciaki uciechy, co się na pastwisku pogoniły (...)”¹⁶.

Stosunek dorosłych do zabaw dziecięcych

Warto podkreślić stosunek dorosłych członków społeczności wiejskiej do zabaw dziecięcych. W pamiętniku Jana Słomki czytamy: „Dziecko, skoro tylko trochę podrosło, miało jakieś zajęcia, było używane do pasania, do bawienia młodszego rodzeństwa itp., i chociaż szkół nie było, nie było tego waleśania się i brojenia

¹⁰ *Wśród włościan Wielkopolski – pamiętnik nr 321/98*, W: J. Chałasiński, t. 4, s. 475.

¹¹ P. Sowa, *Po obu stronach kordonu. Wspomnienia*, Olsztyn 1969, s. 15 (zabór pruski).

¹² *Z Lubelszczyzny – pamiętnik nr 866/55*, W: J. Chałasiński, t. 4, s. 355.

¹³ *Gospodyni z Lubelszczyzny, Nie pochwalam dawnego*, W: tamże, s. 73.

¹⁴ *Z kumej chaty do szkoły rolniczej – pamiętnik nr 1363/222*, W: tamże, t. 1, s. 165.

¹⁵ *Z Lubelszczyzny – pamiętnik nr 866/55*, W: tamże, t. 4, s. 354.

¹⁶ *Gospodyni z Krakowskiego, Inne czasy, inni ludzie. Pamiętnik nr 699*, W: *Rola przeorana, dom piękny. Wspomnienia kobiet wiejskich*, wybór, opracowanie i wstęp E. Jagiełło-Lysiowa, Warszawa 1975, s. 156-157.

dzieci po drogach (...) Starsi uznawali takie próżniactwo za złe i dzieci gonili do roboty¹⁷. Na skutek utrwalonej i obowiązującej na wsi zasady, iż każde dziecko od najmłodszych lat pracuje na rzecz swojej rodziny, wszelkie swobodne spędzanie czasu było uznawane za jego marnowanie, próżniactwo i często było karane. Niektórzy rodzice nakładali na dziecko tyle obowiązków, że na zabawę zwyczajnie brakowało czasu. Bywali też rodzice, którzy zakazywali swym dzieciom kontaktu z rówieśnikami i zabaw w otoczeniu wsi, obawiając się szkód moralnych, ale także materialnych, które niejednokrotnie były następstwem swawolnych zabaw. Potwierdzają to słowa jednego z pamiętnikarzy:

„Lata dziecinne upłynęły mi z dala od rówieśników. W większości w domu i na podwórzu, bo matka twierdziła, że nie trzeba puszczać dzieci do innych, bo uczy się takie dziecko wiele złego(...) Wszelkich rozrywek i zabaw nie znałem, bo w domu trzeba było zachowywać się cicho i żeby coś nie zniszczyć”¹⁸.

Żaden z pamiętnikarzy nie wspominał zabaw z rodzicami, organizowanych w celu wspólnego spędzania czasu, rozrywki czy nauki. Dorosli, zajęci codziennymi obowiązkami, ciężką pracą w polu, gospodarstwie i obejściu niewiele czasu poświęcali własnym dzieciom. Najmłodszy często towarzyszył im w pracy i codziennych zajęciach, początkowo obserwując, z czasem pomagając, a nawet wyręczając rodziców w części obowiązków. Adam Bień pisał: „Wywodziłem się z domu, w którym widziałem tylko ubóstwo i pracę. Nie było w nim zabawy i żartów. Rodzice nie bawili się z dziećmi; byli zbyt poważni i zapracowani, zbyt wielki dystans dzielił ich od dzieci”¹⁹. Najmłodszy pozostawiani byli zwykle samym sobie, zaś ich zabaw nikt z dorosłych nie nadzorował. Dlatego też kilku pamiętnikarzy wspominało, iż niektóre z zabaw dziecinnych miały charakter demoralizujący. Dzieci uczyły się różnorakich figli i psot, szczególnie wobec starszych i słabych mieszkańców wsi, kradły owoce z sadów, uczyły się palić papierosy, śpiewać niemoralne piosenki²⁰.

„Nigdy człowiek nie doznał pieśczęt matki lub ojca, nawet w święto — czytamy w jednym ze wspomnień — bo nie było na to czasu, a choć była chwila czasu wolnego, to rodzice tego nie doceniali i uważali, że to dla dzieci niepotrzebne. Jedynym moim rozweseleniem był czas, kiedy człowiek wyszedł na drogę(...) i zbiegła się nas gromadka dzieci i wtenczas to się zabawiało razem grając w konika, w gonitwę, w zajęca. A przy tym zabawy bywały nieprzyzwoite i bardzo często, a nawet wcale na nas, dzieci nie zwracano uwagi”²¹.

Pamiętnikarze wspominali także, że kiedy rodzice pracowali, zadaniem starszego rodzeństwa było zabawianie młodszych dzieci i troska o ich bezpieczeństwo. Dla tych, którzy zajmowali się rodzeństwem, które

¹⁷ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, wstęp W. Stankiewicz, Warszawa 1983, s. 121 (zabór austriacki).

¹⁸ *Po co pisać? — pamiętnik nr 12/123*, W: J. Chałasiński, t. 1, s. 49.

¹⁹ A. Bień, *Bóg wysoko, dom daleko. Obrazy z przeszłości 1900-1920*, postawie H. Bielska, oprac. K. Burek, Warszawa 1999, s. 21-22 (zabór rosyjski); Stanisław Buczyński pisał: „Wiesz mnie wychowała, wiatr wypieścił, skowronki ośpiewały (...) Nie zaznałem pieśczęt matki (...) ojciec niewiele interesował się moim wychowaniem. Mawiał: ziemia to wszystko, i szedł do swojej roboty, nie troszcząc się o resztę”, W: S. Buczyński, *Wspomnienia i listy*, Lublin 1993, s. 11 (zabór pruski).

²⁰ *Życiorys Kurpia ze wsi Laski, pow. Ostrołęcki*, W: J. Chałasiński, t. 1, s. 187; *Pamiętnik 66/9*, W: tamże, s. 202; *Pamiętnik nr 1518/13*, W: tamże, s. 225.

²¹ *Pamiętnik nr 444/37*, W: tamże, s. 200.

samodzielnie potrafiło już chodzić, była to okazja do różnorodnych zabaw poza obrębem chaty czy podwórka, choć obarczona odpowiedzialnością za młodszego brata lub siostrę. Jakub Wojciechowski pisał:

„Nadeszło już lato, moja matka szła do pracy, a ja z zem musiał się z moim małym bratem bawić i na niego uważać, aby nie wpadł do stawu, który się na środku wioski znajdował i też zem musiał na mojego brata uważać, aby sukni nie powalał i żeby go czasem wóz nie najechał”²².

Kiedy jednak rodzice powierzali opiekę starszemu dziecku nad niemowlęciem, pozbawiali go możliwości spędzania czasu na zabawach i swawolach z rówieśnikami. „Na rozrywki i zabawy w latach dziecięcych nie było czasu, bo musiałem zabawiać i kołysać siostrę (...) Nieraz bardzo chętnie pobawiłbym się z rówieśnikami, ale cóż, przykuwała mnie kołyska, a w niej siostra”²³ — czytamy w innych ze wspomnień.

Przestrzeń i tematyka zabaw dziecięcych

Przeglądając się przestrzeni zabaw dziecięcych na wsi, łatwo zauważyć, iż życie na wsi, w otoczeniu natury, stwarzało wiele możliwości do organizacji różnorodnych gier i zabaw. Zabudowania gospodarcze, podwórza, sady i ogrody, pola, łąki, lasy, jeziora, rzeki i strumienie stanowiły naturalne place zabaw dla dzieci wiejskich. „W wolnych chwilach najlepszą moją rozrywką było wyjść w sad lub pole i przyglądać się trawie, zbożu, kwiatom, przystuchiwać się szumowi wiatru, śledząc latające owady”²⁴ — wspominał jeden z pamiętnikarzy. W tak atrakcyjnym otoczeniu przyrody do organizacji różnorodnych zabaw wystarczyła odrobina wolnego czasu, fantazji, pomysłowości i towarzystwo rówieśników, którego z reguły nie brakowało. „Nieraz po polach uganiał się za stadem świń (...), buszowali po wąwozach i jarach porośniętych tarnią”²⁵ — wspominał Czesław Latawiec. Bogactwo zabaw, jakie stwarzało otoczenie wsi barwnie opisywał Adam Bień:

„Obaj z Józkiem mieliśmy bujną fantazję. Odtwarzaliśmy w zabawie w miniatuże gospodarstwo ojcowe: dom, dużą stodołę, stajnię, zagrodę, pole, łąkę — wszystko nakreślone palcem na wilgotnym, ciemnym piasku podwórza. Mieliśmy oczywiście konie, krowy, wozy... Boso, z nogawkami zawiniętymi do kolan, myszkowaliśmy po podwórzu, ogrodzie, po stodołach, stajniach, po gnojach, po kałużach — po nieprzeliczonych zakamarkach. Wspinaliśmy się na wiązy, wierzy, jabłonie, grusze. Po drabinie, albo i bez drabiny wdrapywaliśmy się na niskie, kruche od starości strzechy”²⁶.

Pamiętnikarz, jako jeden z nielicznych obszernie i szczegółowo charakteryzuje swoje dziecięce zabawy i towarzyszące im emocje — budowanie tamy na strumieniu, wspinanie się na najwyższą we wsi stodołę, skakanie ze sterty słomy, wspinanie na drabiny, wyścigi, jazdę na bykach itp.²⁷.

²² J. Wojciechowski, *Życiorys własny robotnika*, t. 1, opr. J. Chałasiński, Poznań 1971, s. 44 (zabór pruski); Adam Bień pisał: *Czas jakiś bawiłem się z bratem, Józkiem, ale trwało to krótko. Bardzo wcześniej musieliśmy zająć się pasieniem krów*, W: A. Bień, s. 22; *Pamiętnik nr 836*, w: *Nowe pamiętniki chłopów*, red. H. Ruszkiewicz, B. Wiloch, Warszawa 1962, s. 290.

²³ *Pamiętnik nr 66/9*, s. 202; *Gospodyni z Lubelszczyzny*, s. 75.

²⁴ *W walce ze swoimi -pamiętnik nr 1523/15*, W: J. Chałasiński, t. 4, s. 312.

²⁵ C. Latawiec, *Sandomierz, moja młodość*, Warszawa 1976, s. 59 (zabór rosyjski).

²⁶ A. Bień, s. 191.

²⁷ Tamże, s. 191-194.

Tematyka zabaw dziecięcych była różnorodna, najczęściej jednak najmłodszy naśladowali zajęcia i czynności dorosłych oraz sytuacje zaobserwowane w najbliższym otoczeniu – w rodzinnej chacie, na podwórku czy wśród sąsiadów. Podczas zabaw odwzorowywali życie codzienne wioski, zarówno związane z pracą, jak i rozrywkami, a także obyczajami i obrzędami ludu wiejskiego. Jedna z pamiętnikarek pisała: „Tańczyliśmy z kijami, bo nieraz bawiliśmy się w wesele i na jarmark żeśmy szli coś kupić, w ogóle naśladowaliśmy starszych i tak dzieciństwo szło”²⁸. Julian Fałat wspominał: „Zabawa (...) ograniczała się do urządzania procesji pod kościołem, weseł i pogrzebów, do budowania fortek z prochu na drodze i staczania bitew (...)”²⁹. Chłopcy bawili się najczęściej w gospodarstwo, polowania, bitwy, dziewczynki zaś naśladowały matki, bawiąc się gałgankowymi czy słomianymi lalkami³⁰. Błotniste kałuże służyły do „robienia masła” – dzieci bosymi stopami rozdeptywały błoto, brudząc odzież i siebie nawzajem. Z błota lepieno różnorodne figurki, budowle i fortyfikacje. „Pyszna to była zabawa, mimo, że kończyła się w domu niezbyt przyjemnie” – wspominał jeden z pamiętnikarzy³¹. Jan Stryczek pisał: „Pierwsze nasze zabawy dziecięce były nader prymitywne, bo poza lepieniem z gliny różnych pieszków, kotków gomółek i bułek – nic innego nie umieliśmy. Poza tym bieganie i brodzenie po wodach i błotkach”³².

Jak wynika z analizy literatury pamiętnikarskiej, chłopcy i dziewczęta na wsi bawili się w różnorodne zabawy, które wymieniają na stronach swoich wspomnień, rzadko jednak opisując bliżej zasady ich organizacji czy przebieg. Do zabaw wskazywanych przez pamiętnikarzy należały np. zabawa w zaganianie świń, szukanie samy, w kozy, w wójta, w zbójców, złodziei, gąski, w ciuciubabkę, chowanego, kulanie kregla, gra w piłkę, w berka, zielone, jazda na koniach (za którego służył często kawałek kija czy gałęzi), przeskakiwanie przez przeszkody, zapasy, zabawy w konia i woźnicę, wspinano się na drzewa³³. Dzieci przygotowywały także huśtawki na drzewach w sadach czy lasach, chodziły na szczudłach, walczyły na kije, rzuciły kamie-

²⁸ Gospodyni z Lubelszczyzny, s. 72

²⁹ J. Fałat, *Pamiętniki*, Katowice 1987, s. 15 (zabór austriacki); „(...) mieliśmy i smutek, umierały nam lalki, chowaliśmy ich, robiliśmy im mogiłki, stawialiśmy krzyże, sadziliśmy kwiaty i modliliśmy się za ich dusze(...)”, W: Gospodyni z Lubelszczyzny, s. 76.

³⁰ Jan Piechota wspominał jednego z kolegów, którego dzieci pogardliwie nazywały Wojtusiem Laleczką. Przewisko to chłopiec otrzymał dlatego, że bardzo lubił bawić się lalkami, ubierając je w kolorowe szmatki i nosić ze sobą. Z tego powodu rówieśnicy unikali towarzystwa Wojtusia i nie chcieli się z nim bawić, W: J. Piechota, *Gawęda mojego dzieciństwa. Wspomnienia z lat 1900-1918*, Warszawa 1987, s. 47; A. Bień pisał: „(...) Zabawy nasze nie odbiegały daleko od życia. Józek miał pole i ja miałem pole. Każdy z nas miał konie i krowy(...)”, W: A. Bień, s. 22, 190; T. Kaczyński, *Z żółtym kuferkiem. Wspomnienia ludowca i nauczyciela*, Warszawa 1987, s. 33 (zabór rosyjski); W. Cichy, *Wspomnienia wiciarza*, Warszawa 1980, s. 25 (zabór rosyjski).

³¹ T. Bacela, *Osobliwe lata. Wspomnienia*, Poznań 1960 (zabór pruski).

³² J. Stryczek, *Chłopskim piórem*, przedmowa M. Grad, Warszawa 1984, s. 33 (zabór austriacki); W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1978, s. 39 (zabór austriacki).

³³ W. Kunysz, *Wścibski i wrazicki – pamiętnik chłopca galicyjskiego*, wstęp i oprac. B. Tondos, Warszawa b.r.w., s. 35 (zabór austriacki); F. Kuraś, *Przez ciemne żywota*, Częstochowa 1925, s. 44 (zabór austriacki); C. Latawiec, s. 70; *Z kumiej chaty do szkoły rolniczej*, s. 168; *Pamiętnik nr 1362/221*, W: J. Chałasiński, t. 1, s. 224; *Pamiętnik 9/9*, w: tamże, s. 226; Gospodyni z Łódzkiego, *Ludzie rozweselali się sami. Pamiętnik nr 1012*, W: *Rola przeorana, dom piękny*, s. 327; K. Mattek, *Z Mazur do Verdun. Wspomnienia 1890-1919*, Warszawa 1967, s. 88 (zabór pruski).

niami lub szyszkami do wyznaczonego celu³⁴. A oprócz tego „(...) różne figle pokazywano: stawanie dęba, chodzenie na rękach, bieganie – kto krzepniejszy itd.”³⁵. W zabawach zbiorowych, szczególnie ruchowych, zwykle dowodził ten, kto okazywał się najszybszy, najbardziej odważny, najsilniejszy itp. „Ja w każdej zabawie dowodził – czytamy w jednych ze wspomnień – lepszego ode mnie nie było – ale też orientowałem się najlepiej ze wszystkich. Może dlatego, że byłem wysoki, krzepki, mocny i mądrzejszy od drugich – wszyscy mnie słuchać musieli”³⁶. Dzieci fizycznie słabsze zwykle bywały przez rówieśników piętnowane, odrzucane, bywało, że im dokuczano, czy nawet bito. Jeden z pamiętnikarzy wspominał:

„(...) do kolegów nie bardzo mnie ciągnęło, gdyż ci nie omijali żadnej okazji, aby mi dokuczyć, przedrzeźnić lub wyszydzić, a będąc fizycznie od nich słabszy, nierzadko stawałem się ofiarą ich wojowniczych charakterów i uciekałem do domu z płaczem lub sińcami, albo innymi kontuzjami ciała”³⁷.

Na stronach wspomnień pamiętnikarza z Lubelszczyzny odnajdujemy opis zasad jednej z najpopularniejszych dziecięcych zabaw – zabawy w chowanego-gonionego. Polegała ona na tym, że spośród kilkorga dzieci losowano policjanta, którego zadaniem było gonić i szukać kolegów. Wyznaczano zwykle parę zagród, na terenie których odbywała się zabawa, zaś wygrywał ten, kto nie dawał się złapać jak najdłużej. Ci zaś, którzy zostali złapani, pomagali policjantowi w poszukiwaniach³⁸. Dzieci, biegnąc po wsi, ganiając się wzajemnie, często chóralnie wykrzykiwały rymowanki, np. „Skobrze schowej się dobrze, jak puszczyć charta, to cie rozedrze”³⁹. Fryderyk Leyk wspominał kilka wierszyków, które zwykle z kolegami wspólnie wykrzykiwali w różnych sytuacjach: „Wraz z innymi dziećmi, gdy na łące (...) widzieliśmy bociana, krzyczeliśmy: „Kle kle, bocianie, zilk ci nogi polanie, niech tam polanie, ja mam ziecej w korbanie”. Gdy było deszczowo, wołaliśmy: „Deszku, deszku, nie padaj, dam ci halbe groszku”, a gdy było słońce, „Jak słońce to sucho, jak deszczek to mokro, korzec i pół korca to półtora korca”⁴⁰.

Zabawy a pory roku

Zabawy najmłodszych uzależnione były nie tylko od czasu wolnego od obowiązków pracy czy nauki, ale także od pory roku. W każdym okresie roku, w zależności od panujących warunków atmosferycznych i ilości wolnego czasu urządzano inne gry i zabawy. W lecie najwięcej czasu spędzano na świeżym powietrzu, zaś miejscem zabaw stawały się teren wsi, okolice łąki, pola, lasy. W gorące dni dzieci urządzały sobie kąpiele w stawach, jeziorach, sadzawkach, strumieniach. Zabawą było po kąpieli wytarzać się w piasku czy błocie i ponownie wskoczyć w chłodną toń, zmywając cały brud. Wartkie strumienie służyły niejednokrotnie do

³⁴ J. Stryczek, s. 33; C. Latawiec, s. 55.

³⁵ W. Kunysz, s. 35.

³⁶ Tamże, s. 35; J. Fatot, s. 15; C. Latawiec, s. 55; *Z Lubelszczyzny. Pamiętnik nr 866/55*, s. 354-355.

³⁷ *Pamiętnik nr 1541/15, pow. Łańcut*, W: J. Chałasiński, t. 1, s. 203.

³⁸ *Z Lubelszczyzny – pamiętnik nr 866/55*, s. 357; *By wieś poczuła się klasa społeczną. Pamiętnik nr 1030/352*, W: J. Chałasiński, t. 4, s. 504.

³⁹ W. Kunysz, s. 35.

⁴⁰ F. Leyk, *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*, oprac. T. Kisielewski, Kraków 1969, s. 22 (zabór pruski).

puszczania łódek zrobionych z kawałków drewna, kory⁴¹. Zimą zbiorniki wodne zamieniały się w ślizgawki⁴². Zabawy zimowe były jednak przywilejem jedynie tych dzieci, które posiadały ciepłą odzież i obuwie. Lepiono wtedy bałwany ze śniegu, wspinano się na śnieżne zasy, zjeżdżano z pagórków, urządzano wyścigi na sankach i bitwy na śnieżne kule. W jednym z pamiętników czytamy:

„W zimowe dni (...) dzieci biegają po śniegu lepiąc bałwany i wesoło wrzeszcząc biegają wokół nich, robiąc taki harmider, że i dla mnie okropnie się chciało tam być, chociaż na samym końcu — cóż, kiedy nie mogłem z powodu swojej nędznej doli, bo nie miałem co włożyć na nogę, nawet tego nędznego łapcia”⁴³.

Autor wspomnień pisze jednak, że nieraz zdarzało mu się wymknąć z domu i bosy, w samej koszuli biegał po śniegu i skakał przez śnieżne zasy. Samowolna ucieczka z domu, bez odpowiedniego ubrania groziła poważaną chorobą i zwykle karana była przez rodziców. Chłopiec, świadomy zagrożenia, biegł do kolegów tylko wtedy, gdy ojca nie było w domu, gdyż karę w wykonaniu matki stanowiło jedynie kilka szturchańców, zaś ze strony ojca czekałoby chłopca bicie pasem⁴⁴. Inny z pamiętnikarzy wspominał, iż ojciec zakazywał dzieciom wychodzić zimą na śnieg i lód, więc podobnie, wykorzystując chwilę, kiedy ojca nie było w domu owijał nogi w szmaty, by móc choć chwilę poślizgać się na stawie lub pojeżdżać z pagórka. I jak wspominał, „Chociaż nogi zaczerwieśniały od mrozu, jednak się nie zaziębiłem”⁴⁵.

Nie wszystkie jednak zabawy w chłodzie czy niepogodzie kończyły się dla najmłodszych bez konsekwencji zdrowotnych. Jedna z pamiętnikarek wspominała, kiedy wraz z rówieśnikami, w ciepły majowy dzień urządzili w stodole skoki z belek na słomę, później zabawę w ganianego w sadzie. Po skończonej zabawie zmęczone dzieci postanowiły odpocząć, kładąc się na wilgotnej po deszczu trawie. Jeden z braci dziewczynki nabawił się wtedy zapalenia płuc i kilka dni później zmarł⁴⁶.

Chaty chłopskie były także miejscami zabaw dziecińczych. Najmłodzi najczęściej spędzali czas w domu podczas późnej jesieni i zimy, czy na tzw. przednówku, kiedy chłód panujący na zewnątrz nie pozwalał im na zabawy czy pracę w obejściu, polu czy pastwisku. Dzieci, nie posiadając często właściwego odzienia czy obuwia, cały okres chłódów spędzały w chacie. Jesienne i zimowe dni dzieci umilały sobie różnorodnymi zabawami w kącie izby, lecz ulubionym miejscem spędzania czasu stawał się często piec, wokół którego było ciepło i bezpiecznie. Siedząc na piecu lub za piecem dzieci spędzały często całe dni. Franciszek Magryś pisał: „Za piecem był cały mój świat w zimie. Musiałem tam siedzieć cały dzień. Kiedy dorwałem się noża, strugałem szczapy, służące do świecenia wieczorami (...)”⁴⁷. Walenty Kunysz wspominał:

⁴¹ E. Zdziennicki, *Spacer przez życie człowieka przeciętnego*, postłowiem opatrzył S. Zieliński, Warszawa 1980, s. 12 (zabór rosyjski); A. Bień, s. 191; S. Drygas, *Czas zaprzesyły. Wspomnienia 1890-1944*, Warszawa 1970, s. 25 (zabór pruski); J. Fałat, s. 26; *Pamiętnik nr 1286/26*, W: J. Chałasiński, t. 1, s. 224.

⁴² F. Kuraś, s. 44; S. Buczyński, s. 13.

⁴³ *Z kurnej chaty do szkoły rolniczej*, s. 166, 171; zob. też: *Pamiętnik nr 1541/15, pow. Łańcut*, s. 203; *Z Lubelszczyzn. Pamiętnik nr 866/55*, s. 354.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ *Starzy i młodzi. Pamiętnik nr 679/60*, W: J. Chałasiński, t. 1, s. 263.

⁴⁶ *Gospodyni z Lubelszczyzny*, s. 75-76.

⁴⁷ F. Magryś, *Żywot chłopca działacza*, oprac. i wstęp S. Ingłot, Warszawa 1987, s. 24 (zabór austriacki).

„(...) jakie zajęcie było w ziemie? Zwykle miejsce dzieci było za piecem, na tzw. zapiecku. Z tego miejsca na środek izby nie wolno było się ruszyć. Tam strugało się krowy lub konie, grało w »elfra, belfra cwancygiery« albo wszyscy mrużyli oczy, a po otwarciu ich zgadywali różne zagadki»⁴⁸.

Najczęściej z resztek nikomu już niepotrzebnych materiałów wykonywały proste zabawki. „Ulubioną moją zabawą było składanie z drewniek zabudowań gospodarczych: szopy, chlewa czy budynku mieszkalnego”⁴⁹ – pisał Edward Zdziennicki. Leokadia Boniewicz wspominała: „(...) Peła siedziała w kuckach pod piecykiem i z drobno pociętego papieru pozostałego z kwiatów sztucznych zrobiła sobie lalki i wymyślała dla nich różne przygody koło studni”⁵⁰.

Niewątpliwie rozrywką dzieci wiejskich i urozmaiceniem czasu wolnego od obowiązków w długie, jesienno-zimowe wieczory były wieczorne opowieści i bajania. Szczególnie często snuli je wiekowi członkowie rodzin czy społeczności sąsiedzkiej, którzy, jak mawiano, wiele widzieli, wiele słyszeli i z „niejednego pieca chleb jedli”. Tematyka takich opowieści była bardzo różnorodna, szczególnie jednak często dotyczyły one historii związanych z najbliższą okolicą, ważnymi wydarzeniami z dziejów regionu, wsi czy rodziny. Wiele opowiadań czerpano z ludowych podań i legend, nie brakowało także, słuchanych z zapartym tchem przez dzieci historii o diabłach, czarownicach, upiorach, strzygach, topielcach (utopcach), widmach, zbójach, które to opowieści najmłodszy wykorzystywali później w swoich zabawach⁵¹. Władysława Kosała, wspominając opowieści wieczorne w rodzinnym domu pisała: „Bajki i baśnie, anegdoty i wiersze kaszubskie, słyszane w młodych latach mojego życia, prawie wszystkie zawierały sens moralny czy też pierwiastek narodowy”⁵². Dzieci też chętnie słuchały opowieści z dziejów biblijnych, a także z historii narodu polskiego⁵³. Niekiedy opowieści urozmaicano śpiewem piosenek ludowych, religijnych, czy patriotycznych⁵⁴. Miały one niemałe znaczenie dla kształtowania świadomości narodowej i patriotyzmu wśród dzieci, szczególnie w zaborze rosyjskim czy pruskim (gdzie od

⁴⁸ W. Kunysz, s. 33-34; *Z kurnej chaty do szkoły rolniczej*, s. 165; *Pamiętnik nr 501/62*, W: J. Chałasiński, t. 1, s. 201.

⁴⁹ E. Zdziennicki, s. 15.

⁵⁰ L. Boniewicz, *Na przestrzeni wieku. Wspomnienia z lat 1860-1956*, oprac. E. Arszyńska, Warszawa 1979, s. 177 (zabór pruski); S. Ciekot, *Wspomnienia 1885-1964*, wstęp J. Chałasiński, t. 1, oprac. H. Ciekotowa, Warszawa 1969, s. 43; J. Słomka, s. 121.

⁵¹ Wiesława Korzeniowska wspominała: „Dla dzieci najmilszymi dniami były te, w których starka zostawała u nich na noc. Łączyły się to zawsze z opowiadaniem bajek, historyjek, przekazywanych w rodzinie z pokolenia na pokolenie. Starka była w tym mistrzynią. Jedne historie zmyślała sama, inne uaktualniała, jeszcze inne łączyła w opowieść-rzekę, operując w niej konkretnymi datami i nazwami i przypisując fakty i zdarzenia do konkretnych, znanych dzieciom miejsc (...) Gadki starki były opowiastkami babci dla kochanych wnuków, zawierającymi nierzadko przestrogi życiowe”, W: W. Korzeniowska, *Śląska saga*, Opole 1985, s. 19-24 (zabór pruski) – pamiętnikarka bardzo dokładnie relacjonuje zapamiętane z dzieciństwa opowieści babci; Zob. też: W. Kunysz, s. 78; W. Witos, s. 88-90; J. Fałat, s. 15; *Starzy i młodzi. Pamiętnik nr 679/60*, s. 263.

⁵² W. Kosała, *Była nas gromadka spora*, Olsztyn 1972, s. 32 (zabór pruski).

⁵³ L. Boniewicz, s. 39; W. Kosała, s. 7-8, 19-20; T. Skorupka, s. 144; T. Dobrzyński, *Proboszcz śląski. Wspomnienia*, Londyn 1952, s. 160-161 (zabór pruski); F. Kwas, *Wspomnienia z mego życia*, Olsztyn 1957, s. 9; T. Kaczyński, s. 41-42; W. Cichy, s. 7; J. Szczepański, *Korzeniami wrosłem w ziemię*, Katowice 1984, s. 50-51 (zabór austriacki).

⁵⁴ M. Zientara-Malewska, *Śladami twardej drogi*, Warszawa 1966, s. 32 (zabór pruski); też, *Wieś nad łąkami*, przedmowa H. Sawicka, Olsztyn 1988, s. 64-68; W. Kosała, s. 30; T. Dobrzyński, s. 10; T. Kaczyński, s. 22-24; W. Cichy, s. 25; P. Sowa, s. 8, 13; J. Słomka, s. 163; R. Tarkowski, *Kartki ze wspomnień*, Kraków 1992, s. 14 (zabór austriacki); J. Strzyżek, s. 26-27; W. Kunysz, s. 79; F. Kuraś, s. 39-40.

6 roku życia dzieci uczęszczać musiały do zgermanizowanej szkoły zaborcy)⁵⁵. Opowieści i wspólne śpiewy miały miejsce nie tylko podczas wieczorów spędzanych w chacie w rodzinnym gronie najbliższych, ale także towarzyszyły tradycyjnym prządkom czy darciu pierza, kiedy to w jednym z domostw gromadziło się wiele osób z sąsiedztwa, w tym także dzieci⁵⁶. Karol Małłek, opisując wieczorne przebieganie grochu, czy darcie pierza przytacza niektóre przysłowia i zagadki, które zapamiętał z lat swojego dzieciństwa. Wśród przysłów znajdujemy następujące: „Kto da dziatkom na ich wole, ten wpadnie w niewole”; „Pozna się z mowy, jaki kto głowy”; „Kto się leni, temu się pole zieleni”; „Kto z sobą nosi, nikogo nie prosi”. Pamiętnikarz cytuje także zagadki: „Stoi u płotu, a nie jest gorąca, a parzy tego, co ją trąca” (pokrzywa); „Wisi paskuda koło uda, a w tej paskudzie grzebią ludzie” (kieszeń); „Po glinie jeno płynie, a po piasku bez trzasku” (deszcz)⁵⁷. We wspomnieniach Adama Bienia znajdujemy obszernie fragmenty „(...) niektórych pieśni, które barwiły surowe życie w owych odległych czasach”⁵⁸. Franciszek Zabielski, opisując przebieg sąsiedzkich wieczornych spotkań przy darciu pierza czy prządkach wspominał:

„W tej ciasnocie i myśmy nie próżnowali. Bawiliśmy się w chowanego, w ślepą babkę. W zabawie brały udział dzieci sąsiadów (...) Sprytem nie obdarzyła mnie natura, toteż najczęściej byłem ślepą babką. Chustką zawiązywano mi oczy, a ja, po omacku, z wyciągniętymi rękoma, szukałem innych, klaskających po kątach”⁵⁹.

Święta – wyjątkowy czas wyjątkowych zabaw

Wiele radości i zabawy przynosiły dzieciom wiejskim okresy świąt religijnych, szczególnie Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy. Najmłodszy brał bowiem czynny udział w wielu obrzędach związanych celebrowaniem tych wyjątkowych w roku dni⁶⁰. Wprawdzie w każdym regionie ziem polskich obrzędy te nieco różniły

⁵⁵ Czesław Poniecki wspominał swego dziadka, który „był doskonałym gawędziarzem, potrafił godzinami barwnie opowiadać o królach polskich, o naszych narodowych zwycięstwach i klęskach, o rozbiorach Polski, o powstaniach, o Kościuszcze, Legionach Dąbrowskiego i innych wydarzeniach historycznych”, W: C. Poniecki, *Jesienny obrachunek. Wspomnienia*, Warszawa 1983, s. 42 (zabór pruski); Paweł Sowa pisał: „Ze słuchania tych wioskowych gawęd my, dzieci wynosiliśmy niewątpliwie więcej niż z lekcji historii w szkole. Tam koniecznie starano nam się przedstawić przeszłość naszej ziemi w czasie panowania polskiej władzy, jako okres nadający się jedynie do pogardliwego traktowania”, W: P. Sowa, s. 14.

⁵⁶ Maria Zientara Malewska wspominała: „Zimą przychodziły do nas prządky. Mieliśmy dużą izbę z ogromnym piecem, gdzie często suszono len przed klepaniem. Prządky stawiały kołowrotki w dwóch rzędach wzdłuż izby (...) śpiewały pieśni ludowe, opowiadały sobie o »kłobukach«, czarach i strachach”, W: M. Zientara-Malewska, *Śladami...*, s. 33; F. Zabielski, *Z życia i z pamięci*, Warszawa 1980, s. 61 (zabór pruski); J. Strzyżek, s. 45-46.

⁵⁷ K. Małłek, s. 86-88.

⁵⁸ A. Bień, s. 198-201.

⁵⁹ F. Zabielski, s. 61.

⁶⁰ W jednych ze wspomnień czytamy: „Na Boże Narodzenie zrobiliśmy w pięciu gwiazdkę i chodziliśmy od domu do domu koledować. A na Wielkanoc turonia robiliśmy i znowu po wsi chodziliśmy, a w wielki poniedziałek robiliśmy sobótki, paliliśmy ognie na wzgórzach, święciliśmy pola”, W: *Starzy i młodzi. Pamiętnik nr 679/60*, s. 263; W. Korzeniowska, s. 29-30; W. Kosała, s. 13-16; C. Łatawiec, s. 108-109; P. Nieszpór, *Opolskie nowinki*, W: *Pamiętniki Opolan*, Kraków 1954, s. 17 (zabór pruski); F. Magryś, s. 45; Gospodyni z Rzeszowskiego, *Jestem rolniczką – gospodynią bez ziemi. Pamiętnik nr 723*, W: *Rola przeorana, dom piękny*, s. 200-222.

się od siebie, to wszędzie udział w nich sprawiał dzieciom wiele radości i był okazją do zabawy. W okresie Godnych Świąt wędrowały po wsiach, w zależności od regionu kraju, zespoły gwiazdździarzy – chłopców kołędników, przebierańcy z kozą, turoniem, szopką, misiem itp.⁶¹ Najweselszym okresem w życiu wsi był czas zapustów – okres od Trzech Króli do środy popielcowej. W tym czasie szczególnie często odbywały się „swaty”, wesela, zaś u bogatszych chłopów świniobicia. Spotykano się na rodzinnych i sąsiedzkich poczęstunkach, mniej poszczono oraz muzykowano i tańczono. Dzieci także czerpały wiele radości i zabawy z tego wyjątkowego w roku okresu⁶². Franciszek Magryś wspominał, iż matka w czasie zapustów zezwalała nawet dzieciom chodzić do karczmy, gdzie przyglądały się tańczącym, lecz musiały one na wyznaczony czas wrócić do domu⁶³.

Wiesława Korzeniowska, mieszkanka zaboru pruskiego, wspominała okres świąt Wielkiej Nocy. W Wielką Sobotę, po powrocie z pól (na których dzieci z rodzicami rozsadały krzyżyki z poświęconych w Palmową Niedzielę gałązek wierzby w celu zapewnienia urodzaju i obfitych plonów) najmłodszy synowie kolejno myli ojcu nogi. Choć był to obyczaj religijny, dzieci miały z niego mnóstwo zabawy.

„Czynili to z dziką wprost ochotą i wręcz na wyścigi, wojując o pierwszeństwo w zanurzaniu dłoni w cebrzyku, w którym tatulek moczył nogi. Przyczyną tej nieprawdopodobnej gorliwości był pieniążek, który zawsze znajdowano pod tatulkowymi stopami na dnie cebrzyka”⁶⁴.

Od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty, kiedy kościelne dzwony milczały, dzieci z samodzielnie przygotowanymi grzechotkami, drewnianymi klekotkami czy kołatkami biegały po wsi i hałasowały ile sił. „Pilnowano godzin klekotania i na krótko przed każdą mszą pod kościołem gromadziła się wesela grupa amatorów tego swoistego muzykowania”⁶⁵ – pisała pamiętnikarka. Szczególnie radosnym dla dzieci dniem Świąt Wielkanocnych było drugie ze świąt – śmigus-dyngus. Choć szczególnie czekali na niego kawalerowie i dziewczęta na wydaniu, to i najmłodszy mieli w nim czynny udział. Wiesława Korzeniowska wspominała, iż dzieci chodziły od domu o domu „sikać” dorosłych i starszych mieszkańców wsi. Za polanie wodą otrzymywały kraszanki (jajka gotowane w łupinach cebuli, wysuszonych liściach szpinaku, burakach, często z wydrapanym wzorem). Wieczorem zliczano, które z dzieci zebrało najwięcej jajek – szczęśliwemu zwycięzcy miało przez cały rok, do kolejnych świąt, towarzyszyć powodzenie we wszystkich dziedzinach życia⁶⁶. Franciszek Kwas opisywał zwyczaj smagania przez dzieci brzożowymi witekami rówieśników i dorosłych z sąsiedztwa (choć czynili to szczególnie młodzi chłopcy, smagając dorastające dziewczęta i panny na wydaniu):

„Na Wielkanoc była radość, że mogliśmy do sąsiadów po smaganie iść. Do tego smagania miałem dłuższy czas przed świętami natknięte w dzbanku we wodzie brzożowe gałązki na to, żeby listki popuszczaly, bo smagać można było tylko brzożowymi gałązkami, które miały zielone listki”⁶⁷.

⁶¹ S. Pigoń, s. 151; W. Fołta, s. 36; *Gospodyni z Rzeszowskiego*, s. 200, 222.

⁶² J. Fołta, s. 36.

⁶³ F. Magryś, s. 45.

⁶⁴ W. Korzeniowska, s. 31.

⁶⁵ Tamże; J. Fołta, s. 37.

⁶⁶ W. Korzeniowska, s. 32; *Życiorys Sz. N. nr 34*, W: J. Chałasiński, t. 1, s. 231-232.

⁶⁷ F. Kwas, s. 11.

Wesołe zabawy towarzyszyły także wieczorowi sylwestrowemu. Dzieci biegały po wsi głośno pokrzykując, wymachując drągami, bijąc w garnki, patelnie i inne naczynia, co miało odpędzać wszelkie złe moce. Stary rok żegnano wesoło, psotami i dowcipami. W zaborze pruskim, jak podaje kilku pamiętnikarzy, gospodarzom zamieniano narzędzia rolnicze, wyciągano z zagród sanie, wozy i lokowano je np. na dachach, z ogrodzeń wyjmowano bramki i przenoszono je na drugi koniec wsi, zaś dzieci, szczególnie chłopcy, często się w te figle angażowały, towarzysząc rodzicom lub starszemu rodzeństwu⁶⁸.

Urozmaiceniem codziennego życia wiejskiego były także wesela, trwające często po kilka dni. Dzieci uczestniczyły w uroczystościach zaślubin i uroczystościach weselnych razem z rodzicami, obserwując, bawiąc się wesoło, tańcząc i biegając pomiędzy weselnikami. Walenty Kunysz wspominał jedno z wesel, w którym uczestniczył jako mały chłopiec: „Miałem pole do popisu – ganiałem, jakby mi kto ogon zaszczeplił w szczypcę, przewracałem się ze zmęczenia, ale musiałem dopiąć swego – wszystko widzieć i zapamiętać”⁶⁹. Zarówno starsi, jak i młodszy mieli wiele zabawy, radości i rozrywek nie tylko podczas wesel, ale także chrzcin, dożynek (obrzynek), odpustów, a w początku wieku XX także wiejskich festynów⁷⁰.

Zwyczajnie i obrzędy ludu wiejskiego, których dzieci początkowo były jedynie świadkami, obserwatorami, a z upływem lat także uczestnikami, wspomniane są przez pamiętnikarzy jako wesołe zabawy, harce, odebranie od szarej codzienności wiejskiego życia. Jednocześnie młodzi uczestnicząc w ich obchodzeniu i kulturowaniu, przejmowali swoistą kulturę i tradycje chłopów, które przekazywali potem kolejnemu pokoleniu.

Zabawki dzieci wiejskich

Atrybutami i przedmiotami służącymi do zabaw były i są oczywiście zabawki. Wiejskie dzieci rzadko posiadały zabawki fabryczne. Szczególnie w rodzinach niżej sytuowanych uznawane one były za zbędny wydatek. Najmłodszy jednak bardzo często do zabaw wykorzystywali zabawki naturalne – patyczki, kamienie, liście, owoce, szyszki, piórka, kawałki drewna, gałganki itp. Nic nie kosztowały, były łatwo dostępne, i dawały się wykorzystywać na wszelkie możliwe sposoby – w zależności od potrzeby i wyobraźni dziecięcej. Karol Małek wspominał: „Zabawek nie mieliśmy, gdyż nie było na nie pieniędzy. Naszymi zabawkami były piasek, woda i kamienie. Budowaliśmy różnego rodzaju pagórki i wąwozy, po deszczu stawialiśmy tamy, mosty. Później graliśmy w małe kamienie, bierki, a w wieku szkolnym w guziki”⁷¹. Czesław Latawiec wspominał wspólne zabawy z młodszym bratem – sadzenie kartofli, za które służyły listki akacji, tworzenie armii żołnierzy z owoców, które spadły z drzewa i podczas zaciętych walk zmieniały się w soczystą miazgę⁷². Z wydrżonych gałązek czarnego bzu robiono mini-armatki, z których strzelało się kulami z ziaren grochu – by strzelić, należało wydmuchnąć ziarno, celując w przeciwnika lub w wyznaczony cel. Oczywiście, zwyciężał

⁶⁸ W. Korzeniowska, s. 31; W. Kosała, s. 15-16.

⁶⁹ W. Kunysz, s. 45; W. Fołta, s. 39; P. Nieszpór, s. 21; M. Fornalska, *Pamiętnik matki*, część I, Warszawa 1973, s. 25 (zabór rosyjski); F. Magryś, s. 42.

⁷⁰ W. Kunysz, s. 39; W. Witos, s. 39; *Starzy i młodzi. Pamiętnik nr 679/60*, s. 257-260; *Gospodyni z Lubelszczyzny*, s. 77.

⁷¹ K. Małek, s. 76.

⁷² C. Latawiec, s. 70.

ten, kto lepiej i celniej strzelał⁷³. Bywało, że niektóre z darów natury dzieci kolekcjonowały — zdarzały się kolekcje kamieni, ptasich piórek, muszelek⁷⁴.

Adam Bień opisywał zabawy z bratem, w których zamiast zabawek wykorzystywali obok owoców, trawy i pudełek, także zwierzęta — koty:

„Każdy z nas miał swoje konie i krowy, które w zabawie reprezentowały wielkie słivki »kobyły« i jabłka. Każdy z nas miał wóz w postaci pudełka po gwoździach. Do pudełek zaprzęgliśmy dwa młode koty; nigdy ich w zagrodzie naszej nie brakowało. Wozami tymi woziliśmy siano i snopki, które prezentowała trawa ścięta nożami. Koty energicznie, czasem boleśnie, manifestowały niechęć do tej zabawy⁷⁵.”

Inny pamiętnikarzy pisał, iż kot był jego najbliższym przyjacielem i jedyną zabawką, z którą spędzał każdy wieczór po pracy w gospodarstwie —

„(...) to była jedyna zabawka dla mnie i wieczorem, gdy miano kota wyrzucić na dwór, ja go ukrywałem, pod pościelą, kot też pokochał mnie i zawsze, gdy zgaszono lampę wychodził ze swojego ukrycia i przychodził do mnie i mruczał mi swoje piosenki, póki razem nie zasnęliśmy⁷⁶.”

Zdarzało się, że zabawki fabryczne kupowano dzieciom podczas jarmarków, kiermaszy czy odpustów. Kolorowe trąbki, pajace, wiatraczki, gwizdki, fujarki, pukawki, ptaszki i inne cacka były marzeniem niejednego malucha. Powszechną zabawką kupowaną dla najmłodszych dzieci była kolorowa grzechotka, później gliniany kogutek, blaszana trąbka czy piszczałka⁷⁷. Cytowany już Karol Małłek z rozrzewnieniem wspominał, kiedy jako pięcioletek otrzymał od matki kupioną na jarmarku trąbkę z pajacem. Stała się ona jego ulubioną zabawką i w ciągu miesiąca nauczył się grać ze słuchu każdą zasłyszaną pieśń, wzbudzając podziw wśród mieszkańców wioski⁷⁸. Zdarzało się, choć zdecydowanie rzadziej, że dzieci otrzymywały zabawki także z okazji świąt Bożego Narodzenia (najczęściej jednak dawano dzieciom ciasto, pierniki, orzechy czy jabłka)⁷⁹ lub przy innych okazjach. Stanisław Drygas wspominał prezenty, które otrzymywał na święta Bożego Narodzenia — ullańską szabelkę, karabinek na kapiszony, konia na biegunach. „Tych wspaniałych rzeczy zazdrościli mi chłopcy z całej wsi” — pisał⁸⁰. Inny z pamiętnikarzy opisywał czerwony, gliniany gwizdek, który otrzymał od ciotki mieszkającej w mieście — „(...) któżby potrafił opisać moją radość” — wspominał po latach chwilę otrzymania zabawki⁸¹.

⁷³ Tamże, s. 71.

⁷⁴ Tamże s. 70.

⁷⁵ A. Bień, s. 22.

⁷⁶ *W walce ze swoimi. Pamiętnik nr 1523/15*, s. 311.

⁷⁷ K. Małłek, s. 76; F. Kwas, s. 11; A. Bień, s. 190; W. Gichy, s. 26; F. Drygas, s. 24; *Starzy i młodzi. Pamiętnik nr 679/60*, s. 255.

⁷⁸ K. Małłek, s. 76.

⁷⁹ F. Kwas, s. 11; W. Folta, *Życie z własnego nadania*, wstęp J. Szczepański, J. Teichman, Warszawa 1987, s. 35.

⁸⁰ S. Drygas, s. 24.

⁸¹ *Z kurnej chaty do szkoły rolniczej*, s. 167.

Dzieci potrafiły znaleźć sposoby na brak zabawek fabrycznych. Nie tylko wykorzystywały materiały naturalne do różnorodnych zabaw, ale samodzielnie przygotowywały sobie zabawki, wykorzystując do tego różnorodne, często nikomu już niepotrzebne przedmioty. Dziewczynki np. wiązały lub szyły lalki z kawałków szmatek, chłopcy strugali z kawałków drewna różne zabawki – figurki czy ludziki. Z czasem niektórzy z nich nabierali coraz większej wprawy i sporządzali wózki, drewniane łyżwy, sanki, klatki dla ptaków, a nawet proste skrzypce⁸². Zabawki robiono zarówno na swoje potrzeby, a bywało, że i dla rówieśników.

„Lubiłem bawić się zabawką, ale tylko taką, którą sam sobie zrobiłem: szkiełkiem, blaszką, patyczkami. Jeżeli zrobiłem sobie zabawkę, która była w otoczeniu podziwiana, to wykonywałem jeszcze więcej sztuk i obdarowywałem swych rówieśników, za co dawali mi smakołyki”⁸³

— wspominał autor podpisujący się inicjałami W.T. Inny z pamiętnikarzy, którego obowiązkiem było kołysanie młodszej siostry w kołysce, podczas tego monotonnego zajęcia robił z drewna wiatraki⁸⁴. We wspomnieniach „Z Lubelszczyzny” czytamy o sporządzaniu przez chłopca dla swojej siostry mebli dla lalek – krzeszełek, stolików, łóżek, a także wózek⁸⁵. W jednych ze wspomnień pamiętnikarki z zaboru pruskiego odnajdujemy nie tylko charakterystykę samodzielnie wykonanych zabawek, ale i wyraźnie zostaje wskazana ich rola w życiu dziecka wiejskiego — dziewczynka wszystkie swoje marzenia i pragnienia, niemożliwe do osiągnięcia dla dziecka wiejskiego, przenosiła na lalki.

„Piłki miałam zrobione z sierści od bydła i ze szmatek. Uszyłam sobie taką ładną, kolorową, dużą piłkę z różnych łątek. Bawiłam się lalkami, miałam ich kilka. Niektóre były z blaszanymi główkami (...) podarowane od krewnych i matki, a parę sobie uszyłam ze szmatek. Wszystkie lalki miałam w porządku. Chłopcy nie śmieli ich ruszyć, bo inaczej biłam ich i drapałam. Każda lalka miała swoje imię. Szyłam im ubranka ze szmatek. Jedna szła do kościoła, inna do szkoły, inna się bawiła, a znów inna szła do krewnych, jedną uczyłam czytać i pisać. Jednym słowem, wszystko, czego ja nie mogłam osiągnąć, osiągały moje lalki. I to mnie zawsze w mojej poniewierce pocieszało”⁸⁶.

Również pamiętnikarka, podpisująca się jako Gospodyni z Lubelszczyzny stosunkowo obszernie opisywała swoje ulubione zabawki — wykonane z pomocą mamy lub samodzielnie, z przedmiotów codziennego użytku i darów natury:

„(...) miałam szmaciane lalki, które mama mi uszyła. Była jedna duża, to był ojciec, mniejsza to była matka, a ze cztery małe to były dzieci (...) byłam dumna, że mam te lalki. Nasze inne zabawki, to były stare pudełka (...), kasztany nazbierane w jesieni, stare guziki — to były nasze pieniądze drobne, a cięte

⁸² F. Zabielski, s. 101; A. Bień, s. 190-191; S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa 1983, s. 150 (zabór austriacki); *Pamiętnik nr 1286/26*, s. 224 — pamiętnikarz wspominał samodzielnie przygotowane skrzypce: *niezabiorąc deszczulki i druty, naciągałem na nie druty i wyrwijając po kilkanaście lub kilkadziesiąt włosów z krowiego ogona i grałem, że hej!*

⁸³ W.T., *Szukaj rozrywki dla kształcenia siebie*, W: *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba. Pamiętniki samouków*, wybór i opr. J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz, Warszawa 1978, s. 163 (zabór pruski).

⁸⁴ *Pamiętnik 66/9*, s. 202.

⁸⁵ *Z Lubelszczyzny. Pamiętnik nr 866/55*, s. 354.

⁸⁶ P. Ś., *Przez konkursy nauczyłam się dobrze pisać*, W: *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba...*, s. 253.

papiery, to były już grubsze. A jakie były naczynia? Dziurawy kubek. Z dyni robiliśmy miski, z patyków łyżki, z kartofli wyrabialiśmy kieliszki i wiele takich rzeczy, co już się zapomniało, ale to była wspaniała gospodarka⁸⁷.

Pastwisko miejscem zabaw dziecięcych

Warto osobno i szczególnie przyjrzeć się różnorodnym zabawom dzieci, organizowanym podczas pasania zwierząt. Obowiązkowym bowiem zajęciem większości dzieci wiejskich była tzw. pasionka, czyli pasanie drobiu czy bydła. Pracę tę rodzice zlecali już kilkuletnim dzieciom, często już cztero i pięcioletkom. Młodsze dzieci, szczególnie dziewczęta, pasaly gęsi czy kaczki, chłopcom zaś i starszym dziewczynkom przypadają do pilnowania krowy, owce, konie, rzadziej świnię czy kozy. Zadaniem dzieci było pilnowanie, by zwierzęta nie wchodziły „w szkodę”, czyli na pola uprawne. Jak stwierdzał Józef Chałasiński, pastwisko było w tradycyjnej społeczności wiejskiej specyficzną instytucją wychowawczą. Pasienie zwierząt przez dzieci i młodzież było zjawiskiem powszechnym, zaś na pastwisku tworzyła się społeczność, wspólnie wykonująca pracę, ale też i wspólnie bawiąc się. Społeczność ta wspólnie spędzała kilka lat życia, wychowując się w jej ramach i socjalizując, z dala od kontroli rodziców i pozostałych członków społeczności wiejskiej. Istotą więc tej specyficznej instytucji wychowawczej było połączenie obowiązku pracy, z samodzielnością zbiorowego życia dzieci i młodzieży oraz różnorodnych form wspólnej zabawy⁸⁸.

Na pastwisku – łące, lesie, czy ściemniku – pastuszkowie spędzali często całe dni, od wschodu do zachodu słońca. Czas pasienia bydła dzieci uprzyjemniały sobie na różne sposoby – paliły ogniska (w których często piekły kartofle lub ptaki oblepione gliną), poszukując pożywienia – zbierały dary przyrody – owoce z okolicznych sadów czy lasów, grzyby, wykładały jajka z ptasich gniazd, łapały ryby. Najpopularniejszą formą umilania sobie czasu na pastwisku była organizacja różnorodnych gier i zabaw. We wspomnieniach chłopskich często znajdujemy wzmianki na temat zabaw i zajęć podczas pasania bydła. Charakterystyczny jest jednak fakt, iż mimo że pasaniem zwierząt zajmowali się zarówno chłopcy, jak i dziewczynki, to we wspomnieniach pamiętnikarskich znajdujemy opisy zabaw, w których udział brali głównie chłopcy. W jednym z życiorysów czytamy:

„(...) zbierała się nas gromada, naturalnie z jednej wsi i zaczęliśmy zabawę. Dziewczyny rzadziej dopuszczaliśmy do zabaw, ze względu na to, że uważaliśmy je jako gorszy gatunek człowieka, dlatego, że o byle co beczaly, nie potrafiły dosiadać konia”.

Autor wspomnień opisując zabawy, jakie urządzano na pastwisku, wskazuje na gry w świnię, forta, dzikie gęsi, przecinane wojsko, jawora, złotą kulę (nie charakteryzuje jednak zasad tych gier). W tej ostatniej grze, jak podkreśla, brali udział dziewczęta, ponieważ

⁸⁷ Gospodyni z Lubelszczyzny, s. 71.

⁸⁸ J. Chałasiński, t. 1, s. 213-218.

„(...)tu odbywało się bez oberwania guza, bo przy innych zabawach, gdzie wymagana była zręczność, spryt i siła, to niejeden mniej zręczny czy silny na zakończenie porządnie się rozbeczał, a cóż tu dopiero mówić o dziewczuchach”⁸⁹.

Inny z pamiętnikarzy bardzo podobnie pisze o pozycji dziewcząt podczas zabaw urządzanych na pastwisku:

„Gdy zaczęłam bydło wyganiać (...) wtenczas się dopiero znalazło kolegów, z którymi się wyprawiało różne hece, harce, z koleżankami to było nie bardzo bezpieczne, bo się ich odpędzało patykiem od siebie daleko, uważając za coś gorszego, że się nie nadają nawet do zabawy. Zresztą taki panował zwyczaj”⁹⁰.

Dziewczęta podczas pasania drobiu czy bydła miały swoje zajęcia i zabawy. Szczególnie często zbierały kwiaty i plotty z nich wianki, którymi stroiły nie tylko siebie, ale i przydrożne figurki⁹¹. Jedna z pamiętnikarek opisywała grę, w którą grywała jedynie z innymi dziewczętami podczas pasania krów. Należało znaleźć pięć kamyków wielkości orzecha laskowego, położyć je na dłoni i podrzucić w górę tak, by ponownie jak najwięcej z nich złapać. Grano też w inną grę kamieniami: „(...) rzucano się na rękę i się łapało zręcznie na wszystkie strony ręki. I różnie, dziesięć razy. Kto miał niespracowane ręce, to mu się wygięły i nie spadły z wierzchu ręki. Mnie tych kamyków zawsze zostawało mało”⁹². Jednak część zabaw na pastwisku miała charakter koedukacyjny, bawili się więc wspólnie i dziewczęta, i chłopcy. Szczepan Ciekot wspominając okres pasionki, pisał: „Takich pastuchów jak ja było dużo, bo wszyscy chłopcy i dziewczęta w moim wieku tak samo było paśli; w takiej gromadzie różne przychodziły nam do głowy pomysły i tzw. psie figle”⁹³. Z zabawami i swawolami na pastwisku wiązało się jednak niebezpieczeństwo – zwierzęta pozbawione opieki wchodziły na pole sąsiada, robiąc szkody, za które niesforni pastuszkowie często byli karani – „poszkodowany takiego pastucha z batem ganiał po polach i skórę wyłoił”⁹⁴.

Niektórzy z pamiętnikarzy bardzo dokładnie i szczegółowo opisywali rodzaje, zasady i przebieg gier i zabaw dzieci pasających bydło. Warto przyjrzeć się bliżej tym prostym i wesołym rozrywkom dzieci wiejskich. Jedną z ulubionych zabaw dzieci było wchodzenie na wszystkie drzewa w okolicy w poszukiwaniu ptasich gniazd – wron, krasek i innych. Kto znalazł więcej, ten wygrywał. Gniazda wronie chłopcy zwykle niszczyli, nieraz nawet z piskletami, co miało być zemstą za wykradanie przez wrony z obejść kurcząt i gąsiąt. Znajomość miejsc, w których zamieszkiwały ptaki w okolicy wypasu bydła, była powodem do dumy i dominacji w grupie, natomiast zniszczenia gniazda innego niż wronie było poddawane pod sąd koleżeński i karane laniem od rówieśników⁹⁵. Szczepan Ciekot opisuje inną z zabaw pastuszków – zabawę w zająca –

⁸⁹ *Życiorys nr 1501/252*, W: tamże, s. 218-219.

⁹⁰ *Pamiętnik nr 1226/104*, W: tamże, s. 223.

⁹¹ *Starzy i młodzi. Pamiętnik nr 679/60*, s. 255.

⁹² *Gospodyni z Łódzkiego*, s. 326.

⁹³ S. Ciekot, s. 48.

⁹⁴ Tamże, s. 47.

⁹⁵ Tamże, s. 48; J. Słomka, s. 123; W. Kunysz, s. 34; C. Łatawiec, s. 55; *Życiorys Kurpia*, s. 189.

„(...)wyznaczeni byli chłopcy, jedni jako psy, inni jako zające. Zające uciekały w las i chowały się, a psy musiały je wytapywać. Taka zabawa trwała nieraz i kilka godzin, a czasem i było poginęło, zanim zabawa się skończyła. Nieraz taki zając lub pies zrobił po kilkanaście kilometrów drogi, klucząc po lesie, zanim się powytapywaliśmy”⁹⁶.

Inną zabawą była zabawa w wiewiórki:

„(...)wybieraliśmy jakąś większą kępę młodej, nisko rosnącej, a zwartej choiny, wiewiórki najprzód wchodziły na chojaki, a psy z nimi. Gra polegała na tym, że wiewiórka jak weszła na drzewo, to już jej nie wolno było zleźć lub zlecieć z drzewa, a nie dać się złapać psu. Więc wiewiórki łaziły po gałęziach i przechodziły, względnie przeskakiwały z drzewa na drzewo. Jak który spadł lub zszedł z drzewa, tym samym przestał być wiewiórką, a zostawał psem i musiał łapać innych. Kto został złapany na drzewie, to dla takiego zabawa się kończyła (...) Zwykle po takiej zabawie każdy wychodził poraniony, pokaleczony, niejeden z nogą lub ręką zwicniętą, a w domu czekała na każdego z nas bał lub pasek, bo przychodziliśmy w strzępach ubrania (...)”⁹⁷.

Kolejną wspomnianą przez autora wspomnień zabawą była zabawa w wojsko, która polegała na tym, że wszyscy chłopcy (a zbierało się nieraz 40 pastuszków) dzieli się na dwie grupy, względnie równie co do liczby i siły ich członków, wybierano dowódców i ustawiano się na polanie bez żadnej broni. Na znak obie „armie” uderzały na siebie i zwyciężała ta z grup, która przepchnęła przeciwnika w tył. Podsumowując fragment wspomnień, dotyczący zabaw dziecięcych podczas pasienia była S. Ciekot pisze: „(...) cały szereg zabaw urządzaliśmy bardzo prostych, gdyż nie było takich między nami, aby nam mogli obmyslać zabawy (...) taki od wczesnej wiosny do późnej jesieni przechodziliśmy uniwersytet”⁹⁸.

Inny z pamiętnikarzy, pochodzący z Wielkopolski, wspominał zasady gry w bociana. Gra polegała na tym, że dwóch chłopców stawało naprzeciw siebie w odległości ok. 20 metrów z kijami w dłoniach. Kije rzucano wysoko w górę, próbując wcelować w kij przeciwnika. Kiedy któremuś z chłopców udało się trafić, należało jak najdalej uciec z miejsca rzutu, biegnąc w tył. Przeciwnik musiał dogonić zwycięzcę i przynieść go na plecach na pozycję z której uciekł. Ten sam pamiętnikarz opisywał także metodę budowy prymitywnej karuzeli z początku XX wieku – „(...) ścinałmy drzewo na wysokości 1 metra, wbijaliśmy w pień ząb od bronów, następnie ścinałmy jeszcze średniej grubości drąg, który nakładano po poprzednim przewierceniu na pień i tak powstawał prymitywna karuzel”⁹⁹.

W życiorysie Kurpia ze wsi Laski odnajdujemy dokładną charakterystykę zabaw, w jakie bawili się kilkuletni pastuszkowie. Autor opisuje gry w bicie kozła i bicie świnki. Kozioł był to kawałek drewna, ustawiony na 3 lub 4 nogach. Dzieci ustawiały się kołem wokół kozła, trzymając długie kije i próbując przewrócić zwierzę.

⁹⁶ S. Ciekot, s. 48-49.

⁹⁷ Tamże, s. 49; Podobnie wspomina zabawy na drzewach inny z pamiętnikarzy: „(...) zabawy nasze odbywały się wśród gęstej olszyny na drzewach. Toteż dochodziliśmy do takiej wprawy w łażeniu po drzewach, że i żadne małpy lepiej tego nie potrafiły. Nic też dziwnego, że często szło się do domu na południe czy wieczór w ubraniu całkowicie podartym”, W: *Życiorys nr 1501/252*, s. 220.

⁹⁸ S. Ciekot, s. 50; zabawy w wojsko z rówieśnikami wspominał też J. Stryczek, s. 33-34.

⁹⁹ *Wśród osadników Wielkopolski. Pamiętnik nr 479/9*, w: J. Chałasiński, t. 4, s. 517.

Kozioł podtrzymywany był przez jednego z chłopców długim, kilkumetrowym kijem, co utrudniało przewrócenie go. Dzieci rzucały kijami tak długo, aż któreś z nich nie przewróciło kozła. Wtedy wszyscy szybko biegli zbierać swoje kije, zaś chłopiec podtrzymujący kozła szybko ustawiał go ponownie. To z dzieci, które nie zdążyło w tym czasie zebrać swoich kijów, stawało się osobą podtrzymującą kozła i zabawa zaczynała się od początku. Zabawa w bicie świnki polegała zaś na toczeniu kamienia wielkości kurzego jajka i trafienia nim w otwór wykopany w murawie na środku okręgu. Wokół tego okręgu każdy z uczestników wykopywał swój otwór, w którym trzymał kij, służący do toczenia i odbijania kamienia. Jeden z uczestników zostawał „napędzającym”, inni zaś mieli mu przeszkadzać w umieszczeniu świnki – kamienia w otworze na środku okręgu. Jednak chcąc odbić kulę, trzeba było kij wyjąć z dołka, a wtedy „napędzający” mógł utknąć tam swój kij, co oznaczało zmianę osoby pędzącej świnkę. Ten, kto często przegrywał, musiał pilnować bydła w czasie, gdy pozostali bawili się dalej. Tym sposobem można było swobodnie kontynuować zabawę bez obawy, że bydło pozostawało bez dozoru¹⁰⁰. Pamiętnikarz wspominał także organizowane na pastwisku zabawy w wyścigi – kto szybszy, zapasy – kto silniejszy, z żalem stwierdzając, że on sam, w gromadzie pastuszków był najmłodszy i najmniejszy, nie miał więc szans w zawodach – „(...) żaden się mnie nie bojał, chyba tylko zając i żaba”¹⁰¹ – pisał po latach.

Teodor Kaczyński wspominał:

„Dobrym pasterzem to ja nie byłem. Zamiast chodzić z batem, żeby odganiać krowy od skody, to powstawały mi w głowie fantazje: polowania – kawałek zagiętego kija stanowił strzelbę (...) czy zabawa kamieniami, krzemieńcami w gospodarstwo, ustawianiem koni, gołębi czy owiec, albo wykorzystując większy kawałek kija jeździłem na nim jak na koniu po wymarzonych krainach”¹⁰².

Dzieci plotły też ze słomy warkoczki, tzw. „ząbki”, z których robiły kapelusze chroniące przez letnim słońcem¹⁰³, urządziły gry w chowanego w okolicznych sadach, krzakach, zagajnikach, lasach, robiły fujarki z wierzbowych gałązek, na których uczyły się wygrywać rozmaite melodie¹⁰⁴. Robiły także samodzielnie bicze (które służyły nie tylko do poganiania zwierząt, ale wydawały bardzo głośne dźwięki, słyszalne nawet na dwa kilometry), a nawet specjalne trąby, których dźwięki oznajmiały wyjście pastuszków na pastwisko¹⁰⁵. Popularną zabawą były też próby ujeżdżania zwierząt na pastwiskach – dzieci dosiadały świń, krów, a nawet byków i próbowały na nich jeździć. Ulubioną zabawą chłopców starszych, pasających konie, były wyścigi na koniach. Po odczekaniu, aż dziewczęta z krowami oddały się do wsi, zaczynały wyścigi. Ścigano się na stosunkowo długich odcinkach (ok. kilometra), zaś ten z pastuszków, który jeździł najlepiej, rzadko spadał i miał najszybszego konia, uważany był za bohatera i wielu zazdrościło mu tej umiejętności. Zabawa ta niosła ze

¹⁰⁰ *Życiorys Kurpia ze wsi Laski*, s. 188; we wspomnieniach jednej z pamiętnikarek gra ta nazwana została grą w dziką świnię, W: *Gospodyni z Łódzkiego*, s. 327.

¹⁰¹ Tamże, s. 189.

¹⁰² T. Kaczyński, s. 32-33.

¹⁰³ J. Słomka, s. 123.

¹⁰⁴ W. Cichy, s. 25; *Pamiętnik 1286/26*, s. 224.

¹⁰⁵ *Życiorys Kurpia*, s. 189-190.

sobą niebezpieczeństwo poważnych obrażeń ciała, złamań i potłuczeń, gdyż często zdarzały się wypadki, że chłopcy spadali z koni¹⁰⁶.

Sposobem na uprzyjemnienie czasu na pastwisku były wspólne śpiewy¹⁰⁷. Pastuszkowie śpiewali, wyganiając wczesnym rankiem zwierzęta na pastwisko, spędzając je wieczorem do wsi, a także podczas pobytu na pastwisku umilali sobie czas wspólnym muzykowaniem. Śpiewom często bowiem towarzyszyła gra na fujarce czy skrzypkach. „Podczas pasienia podслуchiwałem jak to starsi pastuchy i pastuszki śpiewali skoczne śpiewki. A że miałem nie najgorszą pamięć, nauczyłem się i śpiewałem i ja”¹⁰⁸ — wspominała Walenty Kunysz. Inny z pamiętnikarzy pięknie opisywał emocje, towarzyszące wspólnym śpiewom, które zwykle towarzyszyły pastuszkom podczas spędzania bydła do wsi: „(...) śpiew szedł po rosie, od naszej strony, aż hen, ku łąkom bukowskim, wreszcie wiązł gdzieś na górkach O...skich. Płynęły różne melodie, rwały się w łąki różne słowa, jak różne były przeżycia minionego dnia. Pieśń była przed nami, była za nami, była w nas. Świat wtedy śpiewał (...) z pieśnią szedł gwar wesoly, porykiwanie bydła pędzonego, zapach trawy i rosy opadającej (...)”¹⁰⁹. Autor wspomnień podaje słowa kilku różnych piosenek, które najczęściej wraz z innymi pastuszkami śpiewał podczas powrotu do wsi z pastwiska¹¹⁰. Cześć z nich śpiewano w formie specyficznego dialogu, najczęściej chłopców z dziewczętami — kiedy chłopcy śpiewali jedną strofę, dziewczęta odpowiadały kolejną itd.¹¹¹ Jak podaje pamiętnikarz, podczas pasienia bydła śpiewano raczej krótkie piosenki, często samodzielnie komponowane przy konkretnej okazji czy sytuacji, zwyczajem zaś było, by każda piosenkę kończyć okrzykiem iiiiiihouuu!

Wśród pastuszków kilku czy kilkunastoletnich byli także leciwi starcy, którzy stanowili dla młodszych cenne źródło różnych rozrywek. Opowiadali historie o dawnych czasach, strachach, duchach i upiorach, uczyli pieśni i przyspiewek¹¹². Jeden z pamiętnikarzy wspominał swojego towarzysza z pastwiska, starego pasterza, który „(...) był człowiekiem dobronudszym, nieraz karciał moje wybryki, kiedy rzucałem kamieniami do drzew, ptaków, a co gorsze, czasem i do krów, śpiewał mi przy tym piosenki i opowiadał bajki”¹¹³. Często na pastwiskach urządzano „wesela”, odbywające się na wzór prawdziwych, wiejskich wesel. Tańce odbywały się przy muzyce granej na piszczałce wierzbowej lub skrzypkach, zaś wiele z dziewcząt i chłopców właśnie na pastwisku nauczyło się tańczyć. W tych zabawach miała swoje źródło przyspiewka weselna, odnosząca się

¹⁰⁶ J. Słomka, s. 123; *Życiorys nr 1501/252*, s. 219.

¹⁰⁷ J. Wojciechowski, s. 84; F. Kwas, s. 11; F. Zabielski, s. 72; F. Magryś, s. 26; *Pamiętnik 1286/26*, s. 224; *Pamiętnik nr 1401/229*, W: J. Chałasiński, t. 1, s. 225; *Starzy i młodzi. Pamiętnik nr 679/60*, s. 257.

¹⁰⁸ W. Kunysz, s. 33-34.

¹⁰⁹ *Życiorys nr 1501/252*, s. 221.

¹¹⁰ Np.: *Zachodź słońce zachodź, kiedy masz zachodzić, bo mnie nóżki bolą za bydełkiem chodzić; Zagnaj wolki zagnaj, boś się ich napasła, bo cię pastereczko ciemna nocka zaszła, Zaszło słońce, zaszło, już nie będzie jasno, jutro raniusieńko będzie jaśnieszko* (w *Życiorysie* treść piosenek zapisana jest w gwarze), W: tamże, s. 221-222.

¹¹¹ Np.: *dziewczęta śpiewały: Idź głosie po rosie, po bukowskim łąkom, wyjedź ze Jasieńku, niech ja się nie błąkam, chłopcy zaś odpowiedzieli: nie wyjadę po nią, niech się sama wlecze, nie dała chusteczki, a mnie rosa ciecze*, W: tamże, s. 222.

¹¹² A. Bień, s. 194-195.

¹¹³ *Pamiętnik nr 1286/26*, s. 224.

do panny, która nie potrafiła tańczyć: „Czyż bydełka nie pasaża, żeś tańcować nie umiała? Pasałam ja wiele zboża, uczyłam się Matko Boża”¹¹⁴.

Warto nadmienić, iż zabawy podczas pasionki nie zawsze były zgodne z zasadami moralnymi i miały także negatywny wpływ na ich uczestników. Pamiętnikarze wspominali, iż starsi pastuszkowie często posługiwali się wulgarnymi słowami, których młodszy szybko się od nich uczyli, śpiewali rozpustne piosenki i przyśpiewki, namawiali młodszych do kradzieży, np. owoców z sadów, znęcali się nad zwierzętami i wyządzali nie zawsze zabawne żarty innym¹¹⁵. Często między pastuszkami z różnych wsi toczyły się spory i swoiste wojny, podczas których bez wyraźnego powodu bito się, za narzędzia walki używając kijów, batów, kamieni. Antagonizm te miały miejsce nie tylko wobec pastuszków z innej wioski, ale — choć zdecydowanie rzadziej, wobec chłopców z tej samej wsi, lecz mieszkających np. na drugim końcu wioski. Nie brakowało też porachunków między pastuszkami pasającymi bydło wspólnie. Jeden z pamiętnikarzy wspominał: „Z walki takiej wychodziło się często z tęgim guzem na głowie, a często musieli interweniować i rozpędzać walczących nasi ojcowie”¹¹⁶. Po skończonej walce trwało prześciganie się w wyzwiskach i wulgarnych przyśpiewkach, oczerniających i poniżających przeciwników.

Nauka poprzez zabawę

Należy zwrócić także uwagę na kształcący wymiar zabaw dzieci wiejskich. Joanna Landy-Tołwińska, zajmująca się badaniem procesów samouctwa i samokształcenia wśród warstwy chłopskiej podkreśla rolę zabawy w nauce czytania, pisania, dziejów kraju, rachunków. Dzieci świadomie lub nieświadomie wykorzystywały różnorodne formy zabawy, np. w szkołę czy targ, podczas których zdobywały umiejętności i wiedzę z różnych dziedzin¹¹⁷. Jeden z pamiętnikarzy wspominał swoją pierwszą naukę czytania i pisania — „(...) to czytanie to była dla mnie największa zagadka. Postanowiłem i ja się nauczyć, ale jak? (...) na pomoc przyszedł prosty wypadek — zabawa (...)”¹¹⁸. Chłopiec często spędzał czas w domu stryja, z którego dziećmi wspólnie się bawił. Dom stryja miał duży zapiecek, na którym urządzano zabawę w szkołę.

„W tej szkole naturalnie odbywała się nauka. Książkę dała nam ciotka. Była to książeczka do nabożeństwa. Były w niej i obrazki (...) Te obrazki oglądaliśmy, zgadywaliśmy, co tam na nich jest (...) Ciotka nam mówiła, co jest napisane pod obrazkiem i odczytywała nam to, co jest napisane pod obrazkiem. Tak nauczyłem się czytać”¹¹⁹.

¹¹⁴ J. Słomka, s. 123; *Pamiętnik nr 9/9*, s. 226.

¹¹⁵ *Pamiętnik nr 879/73 z pow. Łuck*, w: J. Chałasiński, t. 1, s. 207; *Pamiętnik nr 34 pow. Opoczno*, w: tamże, s. 209-210; *Życiorys nr 1501/252*, s. 220, 222-223; *Pamiętnik nr 1401/229*, s. 225; *Pamiętnik nr 9/9*, s. 227; *Pamiętnik nr 1486/111*, W: tamże, s. 227; *Pamiętnik nr 968/76*, W: tamże; *Pamiętnik nr 1160/96*, W: tamże, s. 227-228; *Pamiętnik nr 209/32*, W: tamże, s. 228; *Z Lubelszczyzny. Pamiętnik nr 866/55*, s. 360.

¹¹⁶ *Życiorys nr 1501/252*, s. 219-220; *Pamiętnik 9/9*, s. 227.

¹¹⁷ J. Landy-Tołwińska, *Od samouctwa do samokształcenia. Na podstawie 300 pamiętników samouków*, Warszawa 1968, s. 61.

¹¹⁸ Tamże, s. 67.

¹¹⁹ Tamże, s. 68.

Inny z autorów wspomnień opisywał naukę liczenia, nabytą podczas zabawy w sklep. Chłopiec nie chodził do szkoły i mając 11 lat bardzo słabo czytał i pisał, liczyć zaś nikt go do tej pory nie uczył. Nazbierał nad rzeką patyczków, które miały służyć do nauki, jednak brakowało nauczyciela. Postanowił wykorzystać wiedzę rówieśników, którzy wiedzieli więcej, niż on sam.

„Jesienią namówiłem chłopców, którzy także pasli bydło, żebyśmy bawili się w sklep (...) trzeba było płacić liśćmi, które wyobrażały pieniądze. Dobrze patrzyłem i przysłuchiwałem się rozmowom chłopców. Po kilku dniach zabawy w sklep już nabrałem nieco wprawy (...) Korzyść z tak pomyślanej zabawy była wielka”¹²⁰.

Władysława Kosała, pamiętnikarka, która wychowywała się na Pomorzu Zachodnim, bardzo dokładnie opisywała ulubioną zabawę podczas pasionki. Była to zabawa w szkołę. I warto podkreślić, iż ta dziecięca, „zabawowa” szkoła miała rzeczywiście znaczący wymiar kształcący. Rodzeństwo Kosałów – Władysława jej brat Edward, wychowywani byli w duchu polskości, w domu rodzinnym uczono dzieci języka ojczystego, czytano polską prasę, śpiewano polskie pieśni patriotyczne. Wszystko, czego Kosałowie nauczyli się od rodziców, przekazywali rówieśnikom na pastwisku, pełniąc najczęściej rolę nauczycieli. Pozostawiając owce czy gęsi samopas na łące, dzieci nad jeziorem odbywały lekcje. Zaczynały się one od sprawdzenia czystości rąk, nóg i uszu, a te, które nie spodobały się nauczycielce, myto zaraz w jeziorze. Po zabiegach higienicznych następowały właściwe zajęcia – pamiętnikarka wraz z bratem uczyli pastuszków deklamacji wyuczonych wcześniej przez ojca wierszy polskich. Wszyscy chórem powtarzali ustępy tak długo, aż nie przyswoili sobie całego tekstu. Nauka ta była jednocześnie obcowaniem z poprawną polszczyzną, ponieważ wszystkie niemal dzieci posługiwały się na co dzień gwarą kaszubską. Poza wierszem należało opowiedzieć o jego autorze, twórczości, życiu i stosunku do Polski. Innym „przedmiotem” w szkole był śpiew, zaś uczono się głównie polskich pieśni patriotycznych. Zabawa w szkołę podczas pasionki miała więc także istotne znaczenie dla kształtowania świadomości narodowej najmłodszych. „Gdy uczyliśmy się »Nie rzucim ziemi«, biliśmy się w piersi, że tej ziemi nie opuścimy nigdy – wspominała pamiętnikarka – Oczywiście zaaferowani zabawą zapominaliśmy, że gęsi i owce szły w szkodę”¹²¹. Warto dodać, że w dorosłym życiu, zarówno Władysława, jak i Edward Kosałowie poświęcili się zawodowi nauczycielskiemu.

Zabawy, których źródłem były patriotyczne opowieści rodziców i dziadków wspominał Teodor Kaczyński. Pamiętnikarz wraz z kolegami, w rodzinach których świadomość narodowa i znajomość dziejów Polski przekazywane były pokoleniu na pokolenie, bardzo często bawili się w polskie wojsko.

„Najgorzej było z tym, że nikt nie chciał być we wrogim wojsku – pisał Kaczyński – Lepiej nam wychodziło, gdy robiliśmy żołnierzy polskich i obcych z kamyków, patyków, gałganów. Tak w naszych umysłach dziecięcych tworzyło się poczucie narodowe – polskie”¹²².

¹²⁰ Tamże, s. 72; o zabawie w sklep wspominał także autor pamiętnika *W walce ze swoimi. Pamiętnik nr 1523/15*, s. 312.

¹²¹ W. Kosała, s. 10-11.

¹²² T. Kaczyński, s. 28.

Czesław Łatawiec z kolei opisywał zabawy, podczas których chłopcy odgrywali sceny z ulubionej lektury – *Trylogii* Henryka Sienkiewicza – bawili się w zdobywanie twierdz, uzbrojeni w drewniane miecze stawali ze sobą pojedynki¹²³.

Posumowanie

Podsumowując, można stwierdzić, że chociaż życie dziecka wiejskiego zdominowane było przez codzienne obowiązki i pomoc rodzicom w gospodarstwie, to znajdowało się w nim miejsce na rozrywkę i swobodną zabawę. Często zabawa towarzyszyła wykonywanej pracy i była jej urozmaiceniem. Otoczenie wsi stwarzało doskonałe warunki do organizacji zabaw, zaś dziecięca fantazja pozwalała wykorzystywać najprostsze przedmioty z otoczenia i tworzyć z nich różnorodne zabawki, które służyły zabawom. Dorosli nie towarzyszyli najmłodszym w zabawie, często uważali ją za zbędny element życia, odciągający od obowiązków.

Jak wynika z przeprowadzonych analiz, zabawy dzieci na wsi polskiej badanego okresu były różnorodne, zaś ich repertuar był stosunkowo bogaty. Tematyka zabaw dziecięcych najczęściej dotyczyła zajęć i czynności dorosłych oraz sytuacji zaobserwowanych w najbliższym otoczeniu – w rodzinnej chacie, na podwórku czy wśród sąsiadów. Zabawy najmłodszych uzależnione były także od pory roku. Wiosną, latem i jesienią bawiono się głównie na powietrzu, zaś zimą organizowano sobie rozrywkę w domu. Jedynie najlepiej sytuowane dzieci, posiadające ciepłą odzież i buty, bawiły się poza domem. Jednak podczas wspólnego, sąsiedzkiego darcia pierza czy skubania grochu i dzieci, towarzyszące dorosłym, znajdowały czas na zabawę, a także chętnie słuchały różnorodnych opowieści, bajek, podań czy pieśni.

Najczęstszym miejscem zabaw dziecięcych było pastwisko – tu najmłodsi, pozbawiani opieki dorosłych, organizowali sobie różnorakie zajęcia, zabawy zaś najczęściej miały charakter grupowy. Jednak dziewczęta, w odróżnieniu od chłopców często bawiły się osobno i praktykowały nieco odmienne rodzaje zabaw. Obok gier polegających na rywalizacji czy prezentacji swoich umiejętności, zabawy miały także wymiar kształcący. Generalnie zabawy dziecięce badanego okresu stanowiły istotny, choć z całą pewnością nie główny, czynnik socjalizacji i edukacji dziecka wiejskiego.

Bibliografia

- Adamczyk S., Dyksiński S., Jakubczak F. (1971). *Pół wieku pamiętnikarstwa*. Warszawa.
- Aries P. (1995). *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*. Gdańsk.
- Bacela T. (1960). *Osobliwe lata. Wspomnienia*. Poznań.
- Baranowski B. (1969). *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*. Warszawa.
- Bień A. (1999). *Bóg wysoko, dom daleko. Obrazy z przeszłości 1900-1920*, postłowie H. Bielska, oprac. K. Burek. Warszawa.
- Bołdyrew A. (2008). *Matka i dziecko rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*. Warszawa.
- Boniewicz L. (1979). *Na przestrzeni wieku. Wspomnienia z lat 1860-1956*, oprac. E. Arsyńska. Warszawa.

¹²³ C. Łatawiec, s. 55, 70.

- Buczyński S. (1993). *Wspomnienia i listy*. Lublin.
- Chałasiński J. (1984). *Młode pokolenie chłopów*, t. I i II. Warszawa.
- Cichy W. (1980). *Wspomnienia wiciarza*. Warszawa.
- Ciekot S. (1969). *Wspomnienia 1885-1964*, wstęp J. Chałasiński, t. I, oprac. H. Ciekotowa. Warszawa.
- Cieślakowski J. (1985). *Wielka zabawa*. Wrocław.
- Dawne i współczesne zabawki dziecięce* (2010). D. Żołędź-Strzelczyk, K. Kabacińska (red.). Poznań.
- Dawne zabawy dziecięce* (2008). D. Żołędź-Strzelczyk, K. Kabacińska (red.). Kielce-Warszawa.
- Delimata M. (2004). *Dziecko w Polsce średniowiecznej*. Poznań.
- Denisiuk A. (1995). *W poszukiwaniu nowej formuły dla dawnych kryteriów wartości. Dylematy wychowania w rodzinie na Pomorzu w drugiej połowie XIX i na początku XX stulecia na podstawie przekazów parafabularnych*. W: K. Jakubiak (red.) *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*. Bydgoszcz.
- Dobrzyński T. (1952). *Proboszcz śląski. Wspomnienia*. Londyn.
- Drygas S. (1970). *Czas zaprzeszyły. Wspomnienia 1890-1944*. Warszawa.
- Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. I – *Starożytność – średniowiecze* (2002). J. Jundziłł, D. Żołędź-Strzelczyk (red.). Bydgoszcz.
- Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. II – *Dzieje nowożytne* (2002). K. Jakubiak, W. Jamrozek (red.). Bydgoszcz.
- Fałat J. (1987) *Pamiętniki*. Katowice.
- Fořta W. (1987). *Życie z własnego nadania*, wstęp J. Szczepański, J. Tejchman. Warszawa
- Fornalska M. (1973). *Pamiętnik matki*, część I. Warszawa.
- Grad J. (1997). *Zabawa – analiza pojęć i koncepcji. Zabawy i zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludzemu i ludyczności*, nr 1-2.
- Huizinga J. (1985). *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Warszawa.
- Jakubiak K. (1999). *Wychowanie rodzinne i nauka domowa dziecka na Pomorzu w świetle polskich pamiętników z przełomu XIX i XX wieku*. W: J. Borzyszkowski (red.) *Rodzina pomorska*. Gdańsk.
- Kabacińska K. (2002). *W co i jak bawiły się polskie dzieci w XVIII wieku? W: K. Jakubiak, W. Jamrozek (red.) Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. II – *Dzieje nowożytne*. Bydgoszcz.
- Kabacińska K. (2007). *Zabawy i zabawki osiemnastowiecznej Polsce*. Poznań.
- Kabziński K. (1995). *Formy pomocy w organizowaniu działań wychowawczych polskich rodzin wiejskich w zaborze pruskim*. W: K. Jakubiak (red.) *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*. Bydgoszcz.
- Kabziński K. (1996). *Pamiętniki w badaniach nad wychowawczą rolą rodziny wiejskiej okresu międzywojennego. Biuletyn Historii Wychowania*, nr 1-2.
- Kaczyński T. (1987). *Z złotym kuferkiem. Wspomnienia ludowca i nauczyciela*. Warszawa.
- Kantor R., Zięzio R. (2003). *Zabawy i zabawki w życiu polskich dzieci w XIX i XX wieku*. W: E. Mazur (red.) *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, część II- stulecie XIX i XX*. Warszawa.
- Kicowska A. (2002). *Pamiętniki jako źródło do badań nad dzieckiem i dzieciństwem*. W: K. Jakubiak, W. Jamrozek (red.) *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. II – *Dzieje nowożytne*. Bydgoszcz.
- Konsała W. (1972). *Była nas gromadka spora*. Olsztyn.
- Korzeniowska W. (2004). *Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na ziemiach polskich od drugiej połowy wieku XIX do roku 1918*. Kraków.
- Korzeniowska W. (1985). *Śląska saga*. Opole.
- Kunysz W. (b. r. wyd.). *Wścibski i wrazicki – pamiętnik chłopca galicyjskiego*, wstęp i oprac. B. Tondos. Warszawa.

- Kuraś F. (1925). *Przez ciemne żywota*. Częstochowa.
- Kwas F. (1957). *Wspomnienia z mego życia*. Olsztyn.
- Latawiec C (1976). *Sandomierz, moja młodość*. Warszawa.
- Leyk F. (1969). *Pamięć notuje i utrwala. Wspomnienia*, oprac. T. Kisielewski. Kraków.
- Łaknęliśmy wiedzy jak chleba, Pamiętniki samouków* (1968), oprac. J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz. Warszawa.
- Magryś F (1987). *Żywoć chłopca działacza*, oprac. i wstęp S. Ingot. Warszawa.
- Mattek K. (1967). *Z Mazur do Verdun. Wspomnienia 1890-1919*. Warszawa.
- Nawrot-Borowska M. (2010). Dole i niedole dziecka wiejskiego na terenie ziem polskich w II połowie XIX i początku XX wieku w świetle literatury pamiętnikarskiej. *Problemy Wczesnej Edukacji*, nr 1 (11).
- Nawrot-Borowska M. (2011). *Zabawy dzieci polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle zapamiętanych teoretycznych*. W: B. Stawoska-Jundziłł (red.) *Prace Katedry Historii Edukacji i Wychowania w Rodzinie*, tom 2: *Kultura, edukacja, rodzina, gender studies. Antyk – Polska*. Bydgoszcz.
- Od samouctwa do samokształcenia. Na podstawie 300 pamiętników samouków* (1968), oprac. J. Landy-Tołwińska. Warszawa.
- Okoi W. (1987). *Zabawa a rzeczywistość*. Warszawa.
- Pachocka A. (2009). *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*. Kraków
- Pamiętniki młodzieży wiejskiej 1918-1939* (1969). Oprac. M. Dąbrowska. Warszawa.
- Pamiętniki samouków* (1968). Oprac. J. Landy-Tołwińska. Warszawa.
- Piechota J. (1987). *Gawęda mojego dzieciństwa. Wspomnienia z lat 1900-1918*. Warszawa.
- Pigoń S. (1983). *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*. Warszawa.
- Pilichowska B. (1997). Zabawy i zabawki chłopięce w XIX-wiecznym Krakowie, *Zabawy i zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludzmu i ludyczności*, nr 1-2.
- Poniecki C. (1983). *Jesienny obrachunek. Wspomnienia*. Warszawa.
- Rola przeorana, dom piękny. Wspomnienia kobiet wiejskich* (1975). Wybór, opracowanie i wstęp E. Jagiełło-Łysiowa. Warszawa.
- Skorupka T. (1974). *Kto przy Obrze, temu dobrze. Wspomnienia rolnika wielkopolskiego 1862-1935*. Poznań.
- Słomka J. (1983). *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, wstęp W. Stankiewicz. Warszawa.
- Sowa P. (1969). *Po obu stronach kordonu. Wspomnienia*. Olsztyn.
- Strzyżek J. (1984). *Chłopskim piórem*, przedmowa M. Grad. Warszawa.
- Szczepański J. (1984). *Korzeniami wrosłem w ziemię*. Katowice.
- Tarkowski R. (1992). *Kartki ze wspomnień*. Kraków.
- Truskolaska J. (2007). *Osoba i zabawa, Elementy filozofii i pedagogiki zabawy*. Lublin.
- Waksmund R. (2002). *Historia dziecka i dzieciństwa z perspektywy prozy wspomnieniowej*. W: K. Jakubiak, W. Jamrozek (red.) *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. II – *Dzieje nowożytne*. Bydgoszcz.
- Witos W. (1978). *Moje wspomnienia*. Warszawa.
- Zabielski F. (1980). *Z życia i z pamięci*. Warszawa.
- Zdziennicki E. (1980). *Spacer przez życie człowieka przeciętnego*. Postłowiem opatrzył S. Zieliński. Warszawa.
- Zientara-Malewska M. (1988). *Wies nad łkami*. Przedmowa H. Sawicka. Olsztyn.
- Zientara-Malewska M. (1966). *Śladami twardej drogi*. Warszawa.
- Żołądź-Strzelczyk D. (2002). *Dziecko w dawnej Polsce*. Poznań.

Summary

Children games in the Polish countryside in the second half of the XIX and early XX th century in light of the memoir literature

The purpose of this article is to attempt to reproduce the specificity of children's play in the Polish countryside during the second half of the nineteenth and early twentieth century.

There have been attempts to present the types of games, their specificity, the principles of their organization, and also determine the place and role of play in children's lives in rural areas. Presented conclusions are based entirely on diaries, memoirs and biographies analysis representatives of the peasant class.